Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 167 | Kraków, poniedziałek 23 lipca 1928 | Rocznik XXXVII

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Sejm jako policja kryminalna

Bałamuctwa w sprawie zmiany konstytucji mnożą się w miarę, jak się dyskusja nad tem zagadnieniem rozwija. Coraz wyraźniej ujawnia się u jedynki tendencja do zaciemnienia najjaśniejszych kwestyj, zamazania, zagadania ich i zatopienia w powodzi pustych słów celem zatumanienia umysłów obywateli i zupełnego ich zdezorjentowania. Nie dopnie tego z pewnością „Czas", który wciąż w kółko jeden wyraz tylko powtarza: „sejmokracja"; organ stańczykowski niezdolny jest widocznie do prowadzenia tej kampanji, bo trzymając się wiecznie jednego frazesu, jak pijany płotu, swem zacietrzewieniem obnaża przed czytelnikami swoją płytkość, brak argumentów i brak racji.

Niebezpieczniejsze są inne wystąpienia, które mają pozory umiarkowania i objektywności wedle znanej metody: „i Panu Bogu świeczkę i djabłu ogarek". Ta metoda w Polsce trafia słabym umysłom do przekonania, bo u nas nie lubią ludzie logicznie sprawy przemyśleć do końca, a zato lubią, „żeby i wilk był syty i owca cała, panie dobrodzieju"...

Tego właśnie typu broszura wyszła świeżo z druku nakładem Związku naprawy Rzeczypospolitej, napisana przez p. Stanisława **Bukowieckiego** p. t. „Przed rewizją konstytucji". Autorytet płynący z czcigodności autora, jego erudycyjny sposób pisania i jego metoda mająca wszelkie pozory sprawiedliwego rozkładania świateł i cieni na prawo i na lewo są jakby stworzone do zaciemniania tego, co jasne, do pobałamucenia istoty rzeczy. P. Bukowiecki miał niewątpliwie najlepsze i najszczersze intencje. Nie kierowały nim żadne ukryte cele ni fortele, żadne chytrości stańczykowskie, to pewna. Cóż stąd, kiedy p. Bukowiecki jest demokratą tylko teoretycznym, konstytucję zna jedynie z książek, nawet z wielu książek, ale praktycznie nie wychował się w życiu konstytucyjnem, lecz pod caratem i stąd ma o konstytucji takie pojęcie, jak ślepy o kolorach. Świadczy o tem dowodnie najistotniejszy punkt jego broszurki, dotyczący **odpowiedzialności rządu** (str. 35—36). Jest to osobliwość zasługująca na wyświetlenie.

Zdaniem p. Bukowieckiego „zasadnicza zmiana ustroju polegać winna na tem, aby rząd był naprawdę zawisły od głowy państwa i od niej wyłącznie", nie zaś od parlamentu. „Ministrowie winni być powoływani **swobodnie** przez naczelnika państwa, jako osoby naprawdę jego zaufania, podobnież są przez niego zwalniani i przed nim odpowiedzialni służbowo i politycznie. Niema odpowiedzialności politycznej ministrów wobec sejmu". Ministrom ma być zatem wolno: nie dbać o uchwały sejmu i robić sejmowi staropolską propozycję...

Czy p. Bukowiecki zdał sobie sprawę z konsekwencji logicznej i praktycznej, że w takim razie sejm można swobodnie zamarynować w occie lub spirytusie i schować do muzeum archeologicznego?... Wyłączna zaś odpowiedzialność przed prezydentem Rzeczypospolitej nasuwa przeciętnemu śmiertelnikowi pytanie: A coby było, gdyby np. za lat 10 czy 20 prezydentem Rzeczypospolitej był p. Witos lub p. Dmowski i ministrami byliby wtedy „osoby naprawdę jego zaufania"? P. Bukowiecki tej ewentualności naprawdę już nie przemyślał..

A teraz następuje u p. Bukowieckiego „i djabłu ogarek", czyli sejmowi też coś jako odczepne. Proponuje mianowicie p. Bukowiecki, żeby ministrowie pozostali nadal przed sejmem odpowiedzialni konstytucyjnie, a tylko odpowiedzialność ich polityczna przed sejmem ma ustać. Co to znaczy? co to jest odpowiedzialność konstytucyjna? Oto jeśli minister okradnie skarb państwa, wtedy tylko sejm ma mieć prawo postawić go w stan oskarżenia przed trybunałem stanu. Póki nie kradnie, to może źle rządzić, łajdacko lub warjacko gospodarować, może Polskę przegospodarować — sejmowi od tego wara! Sejmowi pozostawia p. Bukowiecki łaskawie tylko funkcję policji kryminalnej. Nic jestże to świat na opak?! Dlaczego prezydent Rzeczypospolitej sam nie miałby mieć prawa posłać do kryminału ministra-złodzieja, dlaczego potrzebna przy takiej okazji aż parada z sejmem i może jeszcze i z senatem? Natomiast jeśli nie kradnie, ale jest szkodnikiem państwa, to sejmowi wtrącać się ma być zakazane.

Rozumiecie już teraz różnicę między odpowiedzialnością polityczną a odpowiedzialnością konstytucyjną?

Rozumiecie już teraz, jakie prawa chce dać p. Bukowiecki prezydentowi Rzeczypospolitej, a jakie sejmowi?

Projekt ten jest naprawdę bardzo doskonały do Rzeczypospolitej... Babińskiej...

Dekret o umowie o pracę robotników wchodzi w życie

W poniedziałek 23 bm. wchodzi w życie na całym obszarze Rzeczypospolitej (z wyjątkiem Śląska) rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę robotników. **Rozporządzenie to uchyla obowiązujące dotychczas przepisy austrjackiej ustawy przemysłowej**, dotyczące najmu pracy robotników.

Powyższy dekret prezydenta był już szczegółowo omawiany na łamach „Naprzodu". W tem miejscu przypominamy więc tylko, że dekret przewiduje zawieranie umowy o pracę: 1) na okres próbny, który może trwać najdłużej siedm dni, 2) na czas wykonania określonej roboty, 3) na czas określony, 4) na czas nieokreślony.

Umowa o pracę między robotnikiem a pracodawcą, zawarta na czas nieokreślony, może być rozwiązana lub zmieniona przez każdą ze stron przez wypowiedzenie, dokonane **co najmniej na dwa tygodnie naprzód**. — Okres wypowiedzenia kończyć się musi zawsze w sobotę lub w przyjęty dzień wypłaty.

Jest to najważniejsze postanowienie dekretu. — Dotychczas austrjacka ustawa przemysłowa pozwalała na wypowiedzenie krótsze niż na dwa tygodnie naprzód, o ile zawarto taką umowę. W praktyce pracodawcy przedkładali robotnikowi do podpisania umowę, przewidującą np. trzy-dniowe wypowiedzenie pracy. **Obecnie dozwolone jest tylko 14-dniowe wypowiedzenie.**

Z innych ważniejszych postanowień dekretu wymienić należy wprowadzenie **książeczek obrachunkowych dla robotników** we wszystkich zakładach pracy, zatrudniających powyżej czterech robotników.

Do dnia 20 sierpnia wszystkie zakłady pracy, zatrudniające ponad dwudziestu robotników, **będą musiały ogłosić regulamin pracy**, zaś zakłady pracy, zatrudniające poniżej dwudziestu robotników, będą musiały wywiesić **obwieszczenie wewnętrzne**, zawierające najważniejsze przepisy pracy.

Rozporządzenie prezydenta o umowie o pracę robotników pomieszczone zostało w wydawnictwie „Zbiór ważniejszych rozporządzeń prezydenta Rzeczypospolitej z zakresu ochrony pracy", — które można nabyć w Księgarni Robotniczej w Warszawie, ul. Warecka 9. Cena egzemplarza 2 zł.

Czy profesor Grabski oszukał papieża?

Wspominaliśmy o tem, że premjer obecny p. Bartel pasowany został przez kler na rycerza katolicyzmu za okólnik szkolny, który wydał był, piastując stanowisko ministra oświaty. Basują księża p. Bartlowi, ażeby mimo uszu puścił uchwalone przez Sejm i Senat rezolucje w sprawie **zniesienia** owego okólnika.

A „Kap" (Katolicka Agencja prasowa) w zapale pro-bartlowym docięła wodzowi lwowskiej endecji p. Stanisławowi Grabskiemu. Mianowicie napisała:

> „Jak powszechnie wiadomo **udało się** p. Stanisławowi Grabskiemu przeprowadzić w konkordacie **nie dosyć jasny ustęp XIII**, odnoszący się do szkolnictwa. Ustęp ten, mający pewne dodatnie strony, wśród pięknych słów **zatraca tak ważną stronę religijnego wychowania**, jaką jest **wprowadzenie w życie przekonań religijnych**".

Tego doczekali się endecy, którzy dla popisania się klerykalizmem — też pod niebiosa wynosili p. Bartla i **piorunowali na „masonów" sejmowych!**

Ich Grabski przedstawiony został, jako pół-mason, który potrafił w sprawie szkolnej wyprowadzić w pole sfery watykańskie!

Rozgoryczona „Gazeta Warszawska" oświadcza, że albo „Kap" wyraża się tak „niedołężnie", iż nie wie, co z tego powstaje, albo też celowo stawia zarzut, że p. Grabski „dążył złośliwie do usunięcia z Konkordatu zobowiązania państwa polskiego do przestrzegania wychowania religijnego w szkole".

Na ten drugi wypadek tak formułuje swoją odprawę:

> „Przedewszystkiem wypada stwierdzić, że Konkordat nie jest jednostronnem dziełem p. Stanisława Grabskiego, lecz że powstał ze współpracy przedstawiciela rządu polskiego z Watykanem i, **że obydwie strony, które go podpisały, ponoszą zań pełną odpowiedzialność**".

Co tu długo gadać. Pan Grabski był dla polityki klerykalnej nieocenionym gdy imieniem Polski zgadzał się na uznanie **kolosalnych pretensyj kościelnych** do skarbu państwa; był przemiłym, gdy **uchylał kontrolę państwa nad klerem**. Ale swoje już zrobił...

Teraz spór toczy się o szkołę. Pan Bartel przyznał więcej, niż to, do czego zobowiązał się p. Grabski. Teraz można więc z Grabskiego robić cygana, który samego Ojca świętego oszukał!

Nie podoba się to endekom? Nikt im nie każe trzymać się księżej sutanny... Cóż, kiedy wiedzą, że bez poparcia księżego daleko nie zajdą, choćby po ferjach letnich znów zmienili swoją nazwę.

Największe, najtańsze źródło zakupu
BAZAR KONKURENCYJNY: LAZAR FREIWALD, Kraków, ul. Florjańska 44, I. p.
(tuż przy bramie Florjańskiej). — Telefon Nr. 533.
Poleca na sezon wiosenny: Wełny, sukna, płótna i jedwabie.

Dwie drogi

Mamy teraz w Europie dwie grupy państw: jedna, w której konstytucja, parlamentaryzm, suwerenność narodu — słowem wszystkie wymogi i właściwości prawdziwej demokracji są czynne i przeważające; druga zaś, w której demokracja jest zawieszoną, w której rządzi jednostka jawnie lub skrycie, w której wola ludu albo wcale się nie ujawnia albo jest bezceremonjalnie fałszowaną.

Do pierwszej grupy państw należy szereg państw przed- i powojennych: Anglja, Francja, Niemcy, Czechosłowacja, Austrja itd.; do drugiej: Rosja, Włochy, Hiszpanja, Grecja, Turcja. Najcześciej reprodukowana jest demokracja i jej wyraz: parlamentaryzm w Anglji i Francji. O parlamencie angielskim mówią, że może on wszystko zrobić, tylko nie z kobiety mężczyznę, chociaż przez nadanie praw wyborczych ostatnio 21-letnim kobietom spowodował niebywałe przeobrażenie w politycznem wartościowaniu płci. Parlament francuski jest klasycznem wyobrażeniem tego, co u nas pogardliwie nazywają „sejmowładztwem", gdyż tam rząd jest w zupełności od parlamentu zawisły: przykładem obecny rząd Poincarego, który co tydzień musiał stawiać kwestję zaufania, aby móc się utrzymać. W Niemczech parlament jest też wszechmocny; wedle konstytucji wejmarskiej cały rząd czy poszczególny minister musi na skutek wotum Reichstagu ustąpić, prezydent zaś może zamianować tylko taki rząd, który jest wyrazicielem woli większości; dowodem fakt, że monarchista — prezydent Hindenburg musiał mianować socjalistę szefem rządu.

A jakoś w tych krajach nie skarżą się na ubezwładnienie" prezydenta i władzy wykonawczej; nikt nie żałuje króla Jerzego czy prezydenta Doumergue'a, że są zbytecznemi ornamentami; premjer nie wydziwia, że parlament nad nim górnje; jakoś w tych krajach nigdy nie brak kandydatów na prezydentów i premjerów, mimo że faktycznie nie ich wola decyduje o losach państwa.

A trzeba też uwzględnić, że ani w Anglji i Francji, ani w Czechosłowacji i Austrji, prezydentem i premjerem nie zostaje byle kto, który z wdzięczności za wysokie stanowisko godzi się na odegranie podrzędnej roli. Premjer angielski jest z reguły wodzem największego w kraju stronnictwa; premjer francuski Poincare jest potężną indywidualnością i — analogicznie do marszałka Piłsudskiego — uznany przez parlament za „dobrze zasłużonego ojczyźnie", w Austrji i Czechosłowacji prezydentami są wybitni uczeni, którzy na naczelnem w państwie stanowisku nie mają nic innego do roboty, jak tylko: dr. Hainisch w Austrji oddawać się rolnictwu, a prof. Massaryk w Czechach pisać piękne książki.

Jakże inaczej wygląda w krajach należących do drugiej grupy! W Hiszpanji rządzi Primo de Rivera, generał bez zasług i zdolności, który dorwał się do władzy na barkach kliki oficerskiej i rządzi też tak, że kraj z roku na rok stacza się coraz niżej politycznie i gospodarczo. A we Włoszech rządzi człowiek, którego cały kulturalny świat uważa za awanturnika; rządzi sztyletem, olejem rycynusowym i kolonjami karnemi; produkuje „bohaterów" w rodzaju generała Nobile, kraj zaś przechodzi ciężkie przesilenie, o którem zagranica wobec ostrej cenzury i formalnego zamknięcia granic nie jest dokładnie poinformowana. Jak wygląda w Grecji, wiadomo: spiski i kontrspiski, korupcja i jej korektura: szubienica, — wzór z pewnością nie do naśladowania, jak nie jest nim także i Turcja.

Do której z tych dwóch grup pretenduje Polska? Czy ma ona pozostać taką, jaką ją formuje konstytucja z 1921 r., czy też ma być przeobrażoną w pół — czy pełną dyktaturę na podstawie zmiany ustroju, której treść jest dotąd nieznaną, ale której istota jest niezgodną z duchem demokracji i — twierdzimy to śmiało — wolą olbrzymiej większości? U nas panują przecież tak dziwne stosunki, że premjer może się chlubić tem, że ani razu nie pojawił się w Sejmie, ponieważ — co z głośnego wywiadu wynika — pogardza nim. Czy jest do pomyślenia, aby w którymkolwiek parlamentarnie rządzonem państwie szef rządu ani razu przez całą sesję nie zjawił się w parlamencie poza ceremonjalnem jego otwarciem? Czy jest do pomyślenia, aby w czasie, kiedy konstytucja jeszcze nie została „naprawiona", rząd wogóle pozbywał się na długie miesiące parlamentu, aby świadomie i celowo nie wykonywał jego uchwał (dekret prasowy), aby w miesiąc po uchwaleniu budżetu już go przekroczył, jak z ostatnio ogłoszonego sprawozdania miesięcznego wynika?

Prawdą jest, i to musimy sobie uświadomić, że mimo obowiązującej konstytucji, w myśl której naród przez swych wybrańców jest najwyższym czynnikiem w państwie, faktycznie możemy być zaliczeni do państw drugiej grupy, t. j. do tej, w której ktoś uważający się za stojącego ponad narodem (za — aby użyć sławnego porównania — jego mamkę), stawia swą wolę, jako źródło prawa, swe zapatrywania jako konieczność życia państwowego. Rozumiemy doskonale, że nic na świecie nie jest ani wieczne, ani niezmienne i że i natura konstytucji nie jest arcydziełem i wymaga licznych zmian, ale o zmianach może decydować tylko ten czynnik, którego potrzeby polityczne, kulturalne, gospodarcze i t. d. konstytucja ma zaspokajać, t. j. naród. A żadne krzyki i przechwałki, żadne groźby i wymyślania nie zdołają zaćmić faktu, że większość narodu (w demokracji rządzi większość) odrzuca takie zmiany, które uszczupliłyby prawa narodu na rzecz czynnika przemijającego, jakim jest jednostka.

Legalnie jeszcze jesteśmy państwem, w którem wola narodu rządzi. Inna rzecz, — co do tego niema chyba dwóch zdań, że jest to legalność specyficznie polska, oglądana w zwierciedle wojskowo-biurokratycznem. To jest stan rzeczy, który w walce o utrzymanie państwa na gruncie jeszcze obowiązujących ustaw zasadniczych może być naprawiony — i naszem zdaniem — będzie naprawiony. Z— chwilą zaś, gdy prawu zada się gwałt, gdy stan faktyczny zostanie „ulegalizowany", choćby wedle wzoru majowego, z tą chwilą znajdziemy się po drugiej stronie rogatki — tam, gdzie rządzą Primo de Rivera, Mussolini i Kemal pasza.

Litwa w przededniu przekształcenia się w monarchję?

Ryga, 20 lipca (PAT). „Jaunakas Zinas" donosi z Kowna: W litewskich kołach politycznych szeroko jest komentowana charakterystyczna ankieta, która z inicjatywy jakiejś bliżej nieznanej grupy oficerów rozesłano wszystkim wybitnym przedstawicielom armji litewskiej. Ankieta żąda odpowiedzi na kilka pytań o przyszłym litewskim ustroju państwa. Między innemi zapytuje o zdanie co do wyboru obecnego prezydenta Smetony dożywotnim prezydentem Litwy. Również znajduje się w ankiecie pytanie, co do reorganizacji najwyższej władzy państwowej na zasadach dynastycznych, co oznaczałoby stworzenie monarchji. Ankieta powyższa wywołała wielkie zdziwienie w kołach wojskowych, gdzie uważana jest za krok przygotowawczy ku zmianie ustroju państwowego. Należy podkreślić, że rząd rozważa obecnie sprawę ukonstytuowania się rady państwowej oraz sprawę projektu ustawy o wyborze prezydenta. Przypuszczają w Kownie, że wspomniana ankieta znajduje się w związku z temi pracami, a jednocześnie przypominają, że natychmiast po przewrocie 17 grudnia oficerowie wezwali Smetonę, aby stanął na czele narodu, jakkolwiek prezydent Grinius nie złożył jeszcze swoich pełnomocnictw. W danym wypadku oficerowie mieliby rzekomo zwrócić się do prezydenta Smetony z propozycją objęcia dożywotniej prezydentury, a nawet obwołania się królem.

—ooo—

W szponach inkwizycji

Moskiewskie metody „czrezwyczajki"

Pewien austrjacki „spec", wydalony niedawno z Rosji sowieckiej opowiada w prostych słowach o swych przeżyciach w Tyflisie, gdzie się dostał w ręce „czeki".

Na podstawie kontraktu, jaki zawarłem w jesieni 1925 w atelier towarzystwa filmowego Meyer-Goldwyn w Londynie z zastępcą Sow-kino — otrzymałem oficjalne zezwolenie na wyjazd do Rosji. W kilka dni później byłem już na pokładzie parowca holenderskiego „Kraake" w drodze do Archangielska, dokąd miałem się udać.

Pewnego dnia wpadłem w ręce Czeki bez jakiegokolwiek przewinienia z mojej strony i zostałem aresztowany na godzinę przed odejściem pociągu z Tyflisu, przez Mińsk do Berlina pod zarzutem, że jestem **szpiegiem austrjackim.**

Otrzymałem mianowicie od dyrektora fabryki filmów w Tyflisie, dokąd zostałem przeniesiony z Archangielska, polecenie udania się do Berlina, celem zakupna aparatów świetlnych.

Gdy mnie odstawiono do budynku Czeki — otrzymałem do podpisu gotowy już protokół, wedle którego dobrowolnie(!) się przyznaję do szpiegostwa, i że w tym celu wyjechałem z Anglji do Rosji. Odmówiłem oczywiście podpisu, poczem wprowadzono mnie do piwnicy i osadzono w jakiejś kadzi, podobnej do **beczki, w której nie mogłem ani siedzieć, ani stać.**

Kadź ta przykryta była pokrywą, która jednak musiała być porowata, bo przez sprytnie skonstruowany system wodociągowy **kapała mi woda na głowę.** Straszne tortury! Jak długo tam pozostawałem, nie wiem, obudziłem się później w małej duszącej celi, dokąd mnie po kilku godzinach przeprowadzono. Naderinna stał zupełnie młody sędzia śledczy i namawiał mnie, abym się przyznał, a przez to poprawi się może położenie, zapewniał mnie przytem, że odzyskam zupełną wolność. Gdy spostrzegł, że to nie pomaga, powiedział z wściekłością, że już niedługo wyznam wszystko!

Przez kilka dni miałem spokój, aż pewnej nocy wyciągnęli mnie z celi w samej tylko koszuli, wyprowadzili na podwórze i **postawili pod ścianą. Trzy lufy karabinowe skierowane były w moją stronę**, dwie w pierś a jedna w głowę. Obok stał sędzia śledczy, śmiejąc się szyderczo i zacierając ręce z zadowolenia. Długo nie stałem pod ścianą, bo zemdlałem.

Później przewieziono mnie do Moskwy, gdzie miałem już czyściejszą celę i lepszy wikt, w październiku ub. r. otrzymałem nareszcie wyrok, który brzmiał: Za kontrrewolucję 10 lat zesłania na Sołowieckoje. — Wyrok podpisałem automatycznie, byłem zupełnie oszołomiony. Czekałem już teraz na odtransportowanie mnie na tę osławioną wyspę, ale to nie nastąpiło. Drogą uboczną dowiedziałem się, że poselstwo austrjackie interwenjowało za mojem uwolnieniem. Nareszcie zostałem przewieziony do Mińska, ażeby stamtąd udać się do Warszawy. W taki sposób byłem nareszcie już wolny, przedtem jednak starannie mnie zrewidowano i zabrano wszystko, co jeszcze posiadałem.

Ogłoszenie licytacji

Podaje się do wiadomości, że dnia 26 lipca 1928 o godzinie 9 rano odbędzie się **w lokalu II. Urzędu Skarbowego w Krakowie przy ulicy Kanoniczej 17,** w podwórzu, publiczna licytacja zajętych u płatników za zaległości podatkowe

10 beczek śledzi solonych

Reflektanci zechcą się zgłosić w celu przejrzenia warunków w lokalu urzędowym powyższego Urzędu.

Karjera Woldemarasa

Z aplikanta ukraińskiego poselstwa dyktatorem Litwy

II.

Mija od tego czasu dziesięć lat. Minął i „ukraiński sen nocy letniej". Wszyscy ówcześni działacze ukraińscy, ministrowie, dyplomaci, generałowie, albo rozstrzelani przez bolszewików, albo zdala od ojczyzny na emigracji pracują po większej części jako robotnicy w kopalniach i fabrykach, ojczyzna cała w krwawych rękach czerwonego najeźdźcy, a ten mały człowieczek, który tak ładnie umiał opowiadać anegdoty i jako ukraiński dyplomata takie skromne miał aspiracje, zaprząta swoją osobą najwybitniejszych mężów stanu, jeździ jak komiwojażer w większym stylu od jednej stolicy do drugiej po całej Europie i robi wiatr zupełnie nie proporcjonalny do swojej osoby, a już tembardziej do wielkości państwa, którem rządzi.

Czytając codziennie we wszystkich pismach o Woldemarasie na wszystkie odmiany, zdecydowałem się odwiedzić starego znajomego w jego i przez niego rządzonej ojczyźnie i zobaczyć choćiaż powierzchownie jego rządy, jednem słowem, postanowiłem pojechać na Litwę, tak niedostępną dzisiaj dla obywatela polskiego. Wybrałem drogę przez Gdańsk — Kłajpedę. Paszportu zagranicznego nie miałem, któryby zresztą na Litwie zupełnie mi się nie przydał. Jedynym moim dokumentem był zwykły dowód osobisty obywatela polskiego. Z Gdańska wysłałem list polecony do Woldemarasa, w którym zawiadomiłem go o swoim zamiarze przyjazdu do Kowna i prosiłem o zezwolenie na wylądowanie w Kłajpedzie.

Nie czekając na odpowiedź kupiłem w biurze transportowem „Rozenberg" bilet na szwedzki okręt „Egon", odbywający kurs Gdańsk — Kłajpeda — Ryga — Helsingfors — Sztokholm — Gdańsk i udałem się śmiało na okręt. Urzędnik celny gdański robił mi niemałe trudności z powodu nieposiadania paszportu zagranicznego, a także i kapitan okrętu, bardzo sympatyczny Szwed, niechętnie brał mnie ze sobą, bojąc się, że o ile nie wypuszczą mnie w Kłajpedzie na ląd, to będzie woził mnie na okręcie tak długo, jak długo okręt pływa po wodach Bałtyku. Zdołałem go jednak jakoś przekonać, choć sam nie byłem bardzo pewny i po 12-godzinnej podróży „zawinęliśmy" szczęśliwie do portu kłajpedzkiego. Natychmiast po przybyciu zjawiła się „władza" litewska w osobach 2 policjantów, którzy zwrócili się do mnie, jako jedynego pasażera na okręcie, o paszport. Policjant, zobaczywszy mój dowód osobisty — zdębiał. Nie chciał wierzyć własnym oczom. Gdy mu wytłumaczyłem, co to za dokument i okazałem pokwitowanie pocztowe na list polecony do Woldemarasa, zabrał to wszystko i pobiegł na brzeg do komisarjatu, zostawiwszy przy mnie swego kolegę na wszelki wypadek... żebym nie zwiał na brzeg. — Zdenerwowany czekałem jego powrotu; jeszcze większe zdenerwowanie okazywał mój kapitan, który chodząc nerwowo po pokładzie, robił mi gorzkie wymówki, że wplątałem go w bardzo nieprzyjemną sprawę.

Policjant wrócił dość prędko i kazał mi iść za sobą. Miał jakąś niewyraźną minę, więc nie byłem pewny, czy idę na brzeg, czy do aresztu. Dopiero w komisarjacie portowym komisarz oświadczył mi, że wskutek rozporządzenia gubernatora Kłajpedy wolno mi jechać do Kowna. Złożyłem wizytę gubernatorowi p. Merkitowi w jego pięknym pałacu gubernatorskim w śródmieściu, od niego też dowiedziałem się, że sam Woldemaras telefonicznie z Kowna dał polecenie, aby mię przepuścić i wieczorem tegoż dnia po rozejrzeniu się po Kłajpedzie wyjechałem do Kowna. Podróż Kłajpeda — Kowno trwa 12 godzin, jest to najdłuższa podróż, jaką można odbyć na terytorjum Litwy. Chociaż i tę przestrzeń możnaby przejechać w ciągu 5 — 6 godzin, ale pociąg wlecze się strasznie pomału, widocznie dlatego, aby nie przerywać snu pasażerom i przyjechać dopiero rano do Kowna. W pociągu są dwa wagony sypialne dostępne dla wszystkich trzech klas, oprócz tego kilka wagonów III klasy t. zw. „plackartnych" na dawny wzór rosyjski.

Pierwsze, co mi zaimponowało po przyjeździe do Kowna, to tramwaj... konny. Otóż tym to wehikułem, przypominającym dobre dawne czasy ubiegłych stuleci i będącym na wymarciu, dojechałem do śródmieścia na „Laisves Alee" — Aleję Wolności, a tam już piechotką kilka kroków na Maironio-gatwe: litewski Quai d'Orsay, gdzie mieści się ministerstwo spraw zagranicznych. Tamto, na Maironio-gatwe koncentruje się rząd Litwy, gdyż dyktator przeważnie tam urzęduje, w gmachu „Ministras gabinetas" bywa rzadko. To też w salonie poczekalnym MSZ można spotkać, oprócz dyplomatów zagranicznych, także i ministrów wszystkich resortów, którzy oczekują na audjencję, jak i zwykli śmiertelnicy. Ilekroć tam byłem, zastałem zawsze 2—3 prałatów, dobijających się widzenia się z Woldemarasem.

Salon utrzymany w tonie i stylu. Wisi dużo portretów działaczy i bohaterów litewskich, a na pierwszem miejscu **portret poety litewskiego... — „Adamas Mickiewiczaus"...** Dekorację tej rzeczywiście pięknej sali uzupełnia osoba sekretarza osobistego dyktatora. Jest to „ponas Błaszczunas", — zdaje się też pełniący równocześnie i funkcje szefa protokołu dyplomatycznego.

W MSZ zapisałem się na audjencję do p. Woldemarasa, jednakowoż uprzejmy p. Błaszczunas oświadczył mi, że — chociaż wiadomo mu o moim przyjeździe, jednakowoż narazie p. premjer nie może mnie przyjąć, gdyż jest bardzo zajęty. Z rzadką miną wyszedłem na miasto i poszedłem do fryzjera, na Laisves Alee, gdzie ku memu wielkiemu zdziwieniu spotkałem się oko w oko z premjerem. To niespodziewane spotkanie wprawiło mię w pewne zmieszanie, a jego widocznie również. Jednakowoż poznał mnie odrazu, przywitał się grzecznie i nic nie mówiąc, wyszedł. Gdy poraz drugi zaszedłem do niego, zostałem natychmiast przyjęty. Przywitał mnie na litewskiej ziemi, polecił „czuć się, jak w domu" i w każdej potrzebie zwracać się do generalnego sekretarza p. Bałutisa, który pod tym względem otrzymał już instrukcje. Zaczął odrazu wypytywać o sprawy ukraińskie i zawiadomił, że w tych dniach ma być zawiązane litewsko-ukraińskie towarzystwo. Odpowiedziałem mu odrazu, że od spraw ukraińskich, od polityki wogóle — odszedłem dawno, natomiast chciałbym dowiedzieć się cośkolwiek o nim i o sytuacji na Litwie.

Odpowiedział mi żartem, że „Tiażeła szapka Monomacha" (Ciężkim jest kołpak Monomacha, czyli: ciężkiem jest pełnienie władzy), że czuje się zmęczony, a o nim i o Litwie musiałem naczytać się dowoli w polskiej prasie, która nie przebiera w słowach, gdy pisze o nim i o Litwie. O Polsce odezwał się z taką zjadliwością, jakiej nawet po nim nie mogłem się spodziewać. Przypomniałem sobie ten czas, gdy to Woldemaras, będąc obecnym na jednym odczycie w Berlinie, w towarz. „Deutsche Gesellschaft" na temat: „polsko-ukraińskie stosunki od 17 stulecia do chwili obecnej" i gdy histeryczny prelegent, niejaki Burbela, zaatakował Polskę w niewłaściwych słowach — Woldemaras pierwszy dał publicznie wyraz swemu oburzeniu, a dzisiaj... trudno, czasy się zmieniły.

Pożegnał mnie chłodno — wyszedłem zupełnie niezadowolony z naszego spotkania. Gdy na drugi dzień złożyłem wizytę p. Bałutisowi, on zaraz na wstępie zaznaczył mi — co prawda w formie oględnej — że premjer nadzwyczaj ze mną sympatyzuje, ceni miłe wspomnienia razem przeżytych czasów, — jednakowoż jest obecnie na tak „wysokiem" i eksponowanem stanowisku, że nie jest w stanie okazać mi tej serdeczności, jakąby w danej chwili chciał. Zapytał równocześnie, czy nie mam jakich życzeń, a potem zaczął wypytywać o stosunki w Polsce, na co mu dałem odpowiedź, że w Polsce przebywam bardzo krótko i wogóle żadnemi informacjami służyć nie mogę, gdyż ich nie posiadam.

Zobaczyłem też odrazu, że „za wysokie progi na moje nogi" i zwróciłem się do mego dobrego znajomego również z Berlina, kiedyś najbliższego zastępcy i przyjaciela p. Woldemarasa, prałata Olszewskiego. Zajmuje on obecnie wybitne stanowisko społeczne na Litwie, jest prezesem tow. „Salle", kuratorem prywatnego szkolnictwa na Litwie. Od niego też dowiedziałem się o prawdziwych nastrojach, jakie nurtują wśród społeczeństwa litewskiego i jemu zawdzięczam spędzenie dużo miłych chwil podczas mego pobytu w Kownie, gdyż przez cały czas byłem codziennie jego stałym gościem.

U Woldemarasa byłem jeszcze kilka razy, ale rozmowy nasze były zawsze krótkie i omawiane były sprawy wyłącznie o charakterze osobistym.

Mam nadzieję, że jeżeli spotkam go kiedyś, jako **emigranta** zdzieś znowu w Berlinie lub Lozannie, nasze rozmowy wówczas będą znowu, jak dawniej, nosiły serdeczny charakter.

Emil Koziej,
b. charge d'affaires poselstwa ukraińskiego w Berlinie.

—ooo—

Zatarg w przemyśle węglowym

W piątek 20 b. m. odbyły się w Katowicach rokowania — pomiędzy przedstawicielami górników i przedstawicielami przemysłowców węglowych z zagłębia Górnośląskiego, Dąbrowskiego i Krakowskiego. Przemysłowcy **odrzucili** żądania robotników, wobec czego rokowania **rozbiły się**. Jeżeli przemysłowcy węglowi nie zmienią swego stanowiska — **zatarg niewątpliwie zaostrzy się**. Na środę 25 bm. zapowiedziany jest **jednodniowy demonstracyjny strajk górników** we wszystkich trzech zagłębiach węglowych.

Wiadomości polityczne

—o—

NOWI GENERAŁOWIE BRONI

Jak donosi prasa warszawska, w połowie sierpnia generałowie dywizji Sosnkowski, Rydz-Śmigły i Skierski zostaną mianowani generałami broni.

ZJAZD POLITYKÓW W KARLSBADZIE

„Bohemja" przypisuje pobytowi 5 mężów stanu w Karlsbadzie specjalne znaczenie polityczne. Zdaniem dziennika należy spodziewać się **ważnych narad politycznych.**

Jak wiadomo przebywają obecnie w Karlsbadzie prezydent **Massaryk** i poseł austrjacki w Pradze **Marek.** Ponadto oczekiwany jest przyjazd **Benesza i Titulescu.** Minister **Stresemann** ma przybyć w niedzielę.

CZESI NIE CHCĄ ORDERÓW

Związek centralny fachowych organizacyj urzędniczych przedłożył prezydjum rady ministrów oraz klubom poselskim memorandum w którem **wyraża się krytycznie o planowanem zaprowadzeniu tytułów i orderów,** w każdym razie jednak **sprzeciwia się zastosowaniu ustawy o tytułach i orderach również do urzędników.**

UKŁAD FRANCUSKO-LITEWSKI

Francuski minister przemysłu i handlu Bakanowski i poseł litewski w Paryżu podpisali wczoraj **prowizoryczny układ modus vivendi francusko-litewski.**

Zamach stanu w Egipcie

Król egipski dokonał zamachu stanu. Mianowicie rozwiązał parlament „na 3 lat", zawiesił swobody obywatelskie, zniósł wolność prasy, zapowiada samowolną zmianę niektórych artykułów konstytucji.

Krok ten oznacza zwycięstwo Anglii nad ruchem niepodległościowym Egiptu. Bezpośrednim powodem zatargu między królem a parlamentem była ustawa o zgromadzeniach, uchwalona przez parlament o większości niepodległościowej. Pod naciskiem Anglji, która zagroziła represjami w razie wejścia w życie tej ustawy, rząd niepodległościowy podał się do dymisji, a król powołał nowy rząd, który jednak nie posiadał większości w parlamencie. Ponieważ nowe wybory przyniosłyby niewątpliwie również większość niepodległościową, król zaryzykował zamach stanu.

W ten sposób wytworzyła się dla Egiptu sytuacja nowa i wielce niebezpieczna. Dotychczas społeczeństwo egipskie, w większości swojej niepodległościowe, występowało wobec Anglji jednolicie mimo nieuniknionych różnic w poglądach na taktykę w tej lub innej sprawie. Obecnie w wyniku zamachu stanu dokonał się głęboki rys wśród Egipcjan i zanosi się na walkę wewnętrzną „na wojnę domową" między dwoma obozami: niepodległościowym i ugodowym. Walka ta wyjdzie oczywiście na korzyść Anglji, a niezmiernie dużo zaszkodzi Egiptowi.

Sprawy partyjne

—o—

DO KOMITETÓW POWIATOWYCH PPS

Wzywa się wszystkie komitety powiatowe, aby w nieprzekraczalnym terminie do dnia 23 lipca br. przesłały Radzie Wojewódzkiej PPS odpowiedzi na kwestjonarjusze.

Rada Wojewódzka PPS w Krakowie.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Sąd doraźny we Lwowie

Zeznania świadków. — Jak brzmi akt oskarżenia?

W drugim dniu rozprawy (w piątek 20 b. m.) przystąpiono do przesłuchiwania świadków. Pierwszą przesłuchiwano urzędniczkę pocztową p. Tystanowską, która poznaje jako sprawców napadu oskarżonych Skickiego i Myrosza. Podobne zeznania składa również drugi świadek, urzędniczka tego samego urzędu pocztowego p. Dobrostańska. Natomiast świadek Weinstock, inkasent, **przeczy zeznaniom poprzednich świadków**, twierdząc, że napadu dokonało **czterech**, nie zaś dwóch ludzi. Dalsi świadkowie nie wnieśli do rozprawy nic nowego.

Wedle aktu oskarżenia moment napadu przedstawiał się jak następuje:

Po godzinie 6 wieczór 3 bm. w urzędzie pocztowym przy ul. Głębokiej w pierwszym pokoju znajdował się funkcjonarjusz K. Czerwiński i urzędniczka Lubiniecka. W drugim pokoju były wówczas urzędniczki Tustanowska, Dobrostańska i Kowalkowska, oraz inkasent prywatny Leopold Weinstock.

W pierwszym pokoju nadawało 2 spóźnionych gości pakunek zawierający bucíki. Byli to dwaj oskarżeni, którzy niespodzianie skierowali rewolwery do Czerwińskiego, za nimi zaś wkroczyli inni do drugiego pokoju, którzy również skierowali rewolwery do obecnych.

Wszyscy byli ucharakteryzowani, mieli kaszkiety na głowie, czarne okulary i kołnierze, podniesione do góry, zaś herszt ich miał na twarzy przeźroczystą maskę nadającą mu blady wyraz twarzy. Na widok ich Tustanowska poczęła wzywać pomocy, urzędniczka Kowalkowska zemdlała, następnie zaś Weinstock łokciem zbił szybę w oknie. Krzyk Tustanowskiej widocznie nastraszył napastników. Jeden z nich porwał z biurka urzędniczki Lubinieckiej 19 zł. i 51 groszy, poczem wszyscy uciekli przez podwórze. Przełażąc parkan, obalili go, następnie dopadli auto, czekające na nich przy ul. Śniadeckich przed realnością nr. 6 i odjechali pospiesznie w kierunku ul. Potockiego.

Funkcjonarjusz Czerwiński puścił się w pogoń za napastnikami, jednakowoż nie zdołał ich przytrzymać. Następnie stwierdzono, że drzwi frontowe kamienicy, w której się mieści poczta, zostały zamknięte od wnętrza na kłódkę.

W czasie rabunku w biurku p. Tustanowskiej znajdowało się 50 tysięcy zł., które tylko przypadkowym zbiegiem okoliczności nie wpadły w ręce aresztowanych.

Tak, w skróceniu, przedstawia akt oskarżenia moment napadu. **Dochodzenie policyjne** ustaliło następnie, że szofer, oczekujący na napastników przemawiał z pewną kobietą przez okno, jakoteż z lokatorem Romanem Szymańskim. Na podstawie podanego przez nich rysopisu aresztowano Stokołę. Policja utrzymuje, że Ordyniec był inicjatorem napadu, który zorganizował wraz z Myroszem. Oni rozdali broń. Kaczmarski z Myroszem nadawali pakunek, Płachtyna zaś porwał pieniądze urzędniczce Lubinieckiej.

Po rabunku napastnicy mieli wręczyć pieniądze pannie, czekającej na nich w ul. Szymonowicza, która wedle umowy miała trzymać różę w ręku.

Na trzy tygodnie przed napadem Ordyniec odbył ze Stokołą próbną jazdę, na tydzień wręczył Kaczmarskiemu rewolwer, zaś w przeddzień wystąpu, pozostałym członkom napadu.

Podczas ucieczki aresztowani pojedynczo wyskakiwali z auta. Auto wedle umowy czekało pod gazem, aby jaknajspieszniej mogli odjechać z miejsca czynu.

W śledztwie Myrosz zeznał, że po napadzie broń i czapki oddano do przechowania Włodzimierzowi Kubowi, który schował te przedmioty pod podłogę. Tam je podczas rewizji znaleziono.

W śledztwie sądowem Myrosz **odwołał swe zeznanie.**

W związku z tą sprawą policja aresztowała brata Kaczmarskiego — Romana, Włodzimierza Kubowa oraz Olenę Krajewską. Będą oni odpowiadać przed zwyczajnym trybunałem.

CO MÓWIĄ OSKARŻENI?

Podczas spisywania generalji Ordyniec podał, że w ostatnim czasie **przygotowywał się do matury, ojciec jego przetokowy kolejowy zginął przed rokiem na dworcu głównym.**

Myrosza ojciec jest rolnikiem, posiada dwóch braci.

Kaczmarskiego ojciec jest majstrem szewskim, ma czterech braci i siostrę.

Płachtyny ojciec **zmarł przed siedmiu laty**, ma brata i siostrę, Skicki ma również rodzeństwo.

Stokoły ojciec jest zakrystjanem przeobrażeńskiej cerkwi.

Wszyscy oskarżeni po odczytaniu im ich zeznań złożonych na policji twierdzą zgodnie, że **policja wymuszała zeznania terorem i biciem.**

Na pytanie obrońców Myrosz podał, że skarżył się jakiemuś urzędnikowi i funkcjonarjuszowi policji, że jest **chory wskutek pobicia**, przyczem prosił o przysłanie lekarza, jednak **bezskutecznie.** Gdy dnia 11 bm. odsyłano go do sądu wówczas oglądał go lekarz, któremu pokazywał **sińce od pobicia.**

Podobnie brzmią zeznania pozostałych oskarżonych.

Rozprawa budzi wielkie poruszenie we Lwowie, przedewszystkiem w kołach ukraińskich. Jak donieśliśmy o tem wczoraj, rozprawa potrwa kilka dni.

Po 30 latach pracy na emigracji

Kanada jako teren emigracyjny dla polskiej ludności rolniczej

Tow. Staniewski reprezentant związku socjalistów polskich w Ameryce o którego przyjeździe do Warszawy donieśliśmy we wczorajszym numerze „Naprzodu", podzielił się z jednem z pism warszawskich swojemi uwagami **o życiu emigracji polskiej za oceanem.**

Z uwag tow. Staniewskiego wyjmujemy ustępy najbardziej interesujące.

— Więc 30 lat nie był Pan w Polsce, pytamy na wstępie rozmowy.

— Tak. 30 lat. Wypadki polityczne w 1899 r. zmusiły mnie do wyjazdu zagranicę, ponieważ jako czynny członek PPS nie mogłem pozostawać w Polsce. Po długoletnim pobycie we Francji i Anglji udałem się do Stanów Zjednoczonych Kanady, gdzie mieszkam już przeszło od 18 lat. Pracę zarobkową rozpocząłem od łopaty i hebla począwszy, kończąc — przy biurku redaktorskiem.

— Czy Kanada jest odpowiednim terenem pracy dla emigrantów?

KANADA JAKO TEREN EMIGRACYJNY DLA POLAKÓW

— Tak jest. **Kanada to kraj przyszłości dla emigrantów.** Stosunki obecnie nie przedstawiają się coprawda bardzo różowo, nie jest jednak tak źle, jakby się to z daleka mogło wydawać. Podczas wojny europejskiej Kanada wysiliła się bardzo pod względem finansowym, przechodzi też obecnie pewne **przesilenie przemysłowe**, na przyszłość jednak ma **doskonałe perspektywy.** Już w ciągu najbliższych lat stosunki poprawią się znacznie. Prawie wszystkie **państwa europejskie** ubiegają się **dzisiaj o wstęp dla swej emigracji do Kanady, nie wyłączając Polski.**

Kanada jako teren emigracji najkorzystniejsza jest obecnie **dla rolników i służby domowej.** Dla rolników jako kolonistów, lub najmitów na farmach, a jeśli chodzi o służbę domową, największy popyt jest na zdolne i dobre kucharki.

— Jakie są warunki osadnictwa w Kanadzie?

— Te są **bardzo różnorodne.** Każda niemal prowincja ma inne przepisy. W prowincjach zachodnich np. rząd rozdaje bardzo wiele działek na 25-letnie spłaty, gdzie każdy osadnik obowiązany jest ziemię **wykarczować**, zasiać, postawić dom mieszkalny, zabudowania gospodarskie, oczywiście w ciągu jakichś 5—6 lat.

DLA INTELIGENCJI PRACUJĄCEJ NIE MA MIEJSCA

— Zdarzają się wypadki, są one nawet na porządku dziennym, iż inteligencja pracująca, jak **nauczyciele, urzędnicy, subjekci sklepowi**, podając się za rolników, dostają się do Kanady. **Tych spotyka wielkie rozczarowanie. Ciężkiej pracy na roli nie mogą zupełnie podołać, z twardemi warunkami nie mogą się pogodzić, zmuszeni są wówczas przenieść się do osiedli miejskich i starać się o pracę w fabrykach, której brak zupełnie. Tutaj dopiero** sytuacja staje się dramatyczna, na co specjalnie zwracam uwagę instytucyj zainteresowanych, by ściśle selekcjonowały zgłaszających się **na wyjazd do Kanady.**

Poza rolnictwem emigrant **nie może** liczyć na **żaden inny rodzaj pracy**, ponieważ rząd angielski stara się usilnie o wysyłanie swoich bezrobotnych do kolonii zamorskich, niechętnie przyjmując emigranta ze wschodu lub południa Europy.

— W jakich prowincjach Kanady znajdują się najgęstsze osiedla polaków?

— 75 proc. polaków osiedla się w prowincjach zachodnich, gdzie najbardziej rozwinięte jest rolnictwo i rząd stara się przybyłych tam właśnie rozmieszczać. Reszta emigrantów przypada na prowincje wschodnie i centralne.

— Jakie są warunki życia emigrantów w Kanadzie?

LOS POLAKÓW W KANADZIE

— Ponieważ emigracja nasza dopiero od kilku lat skierowała się do Kanady, **wielkiego dobrobytu jeszcze wśród niej niema.** Nędza jednak jest **wykluczona.** Kto chce pracować, pewne warunki dobrobytu zdobywa. Największe ośrodki, w których zamieszkują polacy, to: Montreale, (prow. Quebeck), Toronto, Hamilton, Brandfort, St. Catharine, Winnipeg.

— Które z tych miast stoją najwyżej pod względem kulturalnym?

— **Ośrodkiem kulturalnym wśród polaków jest Winnipeg, Toronto i Montreale**, gdzie osady polskie **posiadają** po kilka towarzystw oświatowych. Z powodu małych skupień, **polacy w życiu municypalnem i społecznem prawie żadnego udziału nie biorą.**

PIERWSZE ROZCZAROWANIE W WARSZAWIE

Z kolei przechodzi tow. Staniewski do swych wrażeń warszawskich.

— Przedewszystkiem muszę skonstatować, że Warszawa należy do **najdroższych miast w świecie...** dla amerykanina. Jako przykład niechaj posłuży fakt, że podczas gdy w Londynie, w hotelu równorzędnym z hotelem Polonia w Warszawie, zapłaciłem za dziewięć dni pobytu Ł 2.18 (mniej więcej 90 zł.) wraz ze śniadaniami, w Warszawie za dwie doby policzono w hotelu Polonia zł. **40.** Oczywiście o wygodach takich, jak w hotelu londyńskim niema mowy. Nie mówię już o tem, **że podczas najbardziej upalnego dnia w tym roku bo 15 b. m. policzono mi w rachunku za opał 3.00 zł.** Uważam to za wyrafinowane zdzierstwo.

W zakończeniu zwraca tow. Staniewski uwagę na **niedomagania polskich konsulatów** i nieodpowiedni dobór ludzi na placówkach zagranicznych.

Największy dom targowy świata

Największym budynkiem handlowym na świecie szczycić będą się mogły, oczywiście, Stany Zjednoczone. W wielkiem mieście światowego handlu mięsem, Chicago, wykończony zostanie wkrótce gmach, który swemi rozmiarami zakasuje wszystkie istniejące dotąd na świecie „największe" budowle. Piramidy egipskie przestaną nam imponować. Gmach ten będzie się nazywał Merchandise Mart i będzie miał **osiemnaście pięter po przeszło 200.000 stóp kwadratowych, oraz dalszych pięć pięter, tworzących rodzaj baszty.** Cały więc gmach będzie miał zgórą **4 miljony stóp kwadratowych powierzchni.**

Olbrzym ten służyć będzie na hurtowe sklepy pokazowe dla kupców i obejmować będzie wszystkie sprzedawane gdziebądź na świecie towary.

Merchandise Mart będzie miał trzy fronty po 724, 577 i 324 stopy i wznosić się będzie na miejscu dawnej stacji osobowej kolei Northwestern and Chicago.

Koszt budowy tego największego na świecie budynku handlowego wyniesie nawet, jak na amerykańskie stosunki, pokaźną sumkę **30 miljonów dolarów czyli prawie ćwierć miljarda złotych.** — W gmachu tym znajdzie się również kolosalna ilość najrozmaitszych urządzeń transportowych. Cały parter będzie jedyną tego rodzaju wielką stacją wyładunkową i załadunkową, do której zbiegać się będą dziesiątki torów kolejowych, sprowadzających towary ze wszystkich krańców Stanów, z nad Atlantyku i z nad Pacyfiku. Nadchodzące do Merchandise Mart towary będą wyładowywane i pośpiesznemi elewatorami wznoszone na odpowiednie piętro. Wszystkie piętra poprzecinane będą szerokiemi korytarzami, wzdłuż których będą okna wystawowe, jak na wielkiej handlowej ulicy.

W górnych pięciu piętrach środkowej baszty będą urządzone **hotele, kluby, restauracje, kawiarnie, dancingi, gwoli wypoczynkowi i zabawie przyjezdnych kupców**, którzy będą mieli do dyspozycji na miejscu biura stenografek, **urzędy pocztowe i telegraficzne, wywiadownie handlowe, sale konferencyjne itd.**

Termin zrealizowania pożyczki amerykańskiej m. Krakowa: 15 października

W sprawie pożyczki zagranicznej miasta Krakowa odbyła się w dniu 21 bm. w prezydjum miasta konferencja przy udziale wicepr. inż. Sarego i Dra Schneidra, radców m. Dra Grossa, Dra Rowińskiego i Dra Tillesa, jako doradców gminy, Dra Medweckiego, jako referenta tej sprawy, oraz adwokata Dra Bogdaniego, jako doradcy Firmy Blair et Co z przedstawicielami tejże Firmy hr. Maud'huy i Moykowskim.

Na konferencji tej uzgodniono zasadnicze postanowienia umowy pożyczkowej z tem, że dla przeprowadzenia potrzebnych tutaj formalności, względnie czynności przygotowawczych, zakreślono zgodnie termin do 15 października br.

Tem samem sprawa ta wchodzi obecnie na zupełnie już realne tory i należy mieć nadzieję, że prace dotychczasowe w tej sprawie zostaną uwieńczone pomyślnym wynikiem.

Szoferski egzamin nerwów

w laboratorjum psychotechnicznem w Paryżu

Nietylko sztuki piękne wymagają specjalnych talentów, zwykły zjadacz chleba również przychodzi na świat z organizacją umysłową, predestynującą go do takiego lub innego zawodu. Prawdę tę stwierdzono nie tak bardzo dawno i wyzyskano ją do celów zawodowych. W wielu przedsiębiorstwach komunikacyjnych zarządach kolei, tramwajów itd. istnieją specjalne psychotechniczne laboratorja, w których kandydaci na stanowiska maszynistów, motorniczych, kierowców samochodowych itd. poddawani są egzaminom, które wykazują, czy kandydat posiada odpowiednie do danego zajęcia uzdolnienie.

Jedno z pierwszych takich laboratorjów urządzone zostało przez konsorcjum eksploatujące sieć tramwajową i autobusową w Paryżu. Działalność jego dała rezultaty wprost nieoczekiwane: nie tylko odpowiednie wyzyskanie materjału ludzkiego, kształcą się bowiem w szkole zawodowej tylko jednostki które są do swojej pracy uzdolnione, ale równocześnie poważne zmniejszenie się ilości wypadków na ulicach Paryża.

W jednem z zawodowych pism francuskich znajdujemy następujący opis takiego egzaminu wstępnego.

Kandydat zasiada przy stole naprzeciwko egzaminatora.

— Przeczytam panu serję słów, zgrupowanych po dwa. Proszę bacznie słuchać. Następnie odczytywać będę pierwsze słowo z grupy, a pan musi dopowiedzieć drugie. Zaczynam: pies — kot, kwiat — liść, hałas — cisza, twarz — czoło itd.

Po przeczytaniu kilkudziesięciu słów, egzaminator chwilę się zatrzymuje, poczem zaczyna:

— Pies...
— Kot — odpowiada kandydat.
— Twarz...
Chwila namysłu, poczem odpowiedź:
— Czoło.
— Kwiat...

Niema odpowiedzi. I tak dalej. Z ilości odpowiedzi egzaminator wnioskuje o pamięci kandydata i jego uwadze.

W czasie następnej próby kładzie się na stole kilkanaście przedmiotów: drewniany trójkąt, tekturowy kwadrat, kółko z blachy itd. Kandydat powinien w jaknajkrótszym czasie znaleźć wszystkie różnice zachodzące pomiędzy przedmiotami, jak: materjał, forma, grubość, waga, kolor i t. d. Próba ta wykazuje jasność umysłu i ścisłość kandydata.

Teraz stawiają kandydata przed aparatem, posiadającym dwie rękojeści. Jedną z nich chwyta on prawą ręką. Drugą ujmuje egzaminatora i zaczyna obracać raz wolno, potem prędko, potem znowu wolno itd., kandydat zaś ma naśladować tempo ruchu. Aparat posiada urządzenie samozapisujące, którego wykresy wskazują, w jakim stopniu kandydat śledził za ruchami egzaminatora. Jest to próba szybkości refleksów.

Po przejściu tych prób kandydata zamykają w zupełnie ciemnym pokoju i sadzają na znajdującym się pośrodku siedzeniu. Obie nogi spoczywają na pedałach, ręką prawą kandydat ujmuje rękojeść. Naprzeciwko niego, w ciemności zapalają się na krótką chwilę czerwone, zielone i białe lampki, znajdujące się na suficie, przy podłodze, na środku ściany, po jej bokach. Na sygnał czerwony kandydat winien nacisnąć lewy pedał, na zielony zwolnić prawy, na biały nacisnąć prawy i zwolnić lewy. W pokoju znajdują się dwa dzwonki: jeden o dźwięku matowym, drugi o metalicznym. Na pierwszy nie potrzeba reagować wcale na drugi pociągnąć rękojeść.

Zaczynamy próbę! Światło zielone, dzwonek matowy, światło czerwone, światło białe, światło zielone, dzwonek metaliczny światło czerwone. Wszystko to idzie w szybkiem tempie jedno za drugiem i kandydat winien bez wahania wykonywać właściwe ruchy.

Nie dość tego jednak. Wprost oczu kandydata umieszczony jest ekran kinematograficzny, na którym w czasie próby wyświetlają atrakcyjne obrazy, oprócz tego zaś od czasu do czasu przeraźliwa trąbka samochodowa rozdziera uszy nieszczęsnego kandydata i tak już zaabsorbowanego kinem, światłami, dzwonkami i kontrolą swoich ruchów.

Zachowanie się jego podczas próby rejestrowane jest przez specjalny aparat, wykazujący na wykresie jego reagowanie na zewnętrzne pobudki.

Jest to próba decydująca. Wykazuje ona uwagę, zręczność, szybkość refleksów a także odporność kandydata. Cały ich szereg traci przytomność pod wpływem różnorodności sygnałów, uwagę ich odrywa kinematograf, zaś trąbka wyprowadza z równowagi. Tacy nie są odpowiedni na kierowców wehikułów, krążących po ulicach wielkiego miasta i są odrazu eliminowani. W ten sposób do szkoły zawodowej dostają się tylko odpowiednio uzdolnieni kandydaci.

REPERTUAR

KINOTEATRY

Corso: „Bohater dzikiej Kanady".
Nowości: „Żona faraona".
Promień: „Awanturnicza księżniczka".
Sztuka: „Wakacje małżeńskie".
Uciecha: „Wstydź się Ossi".
Warszawa: „Apasze wielkiego miasta".

RADJO

Niedziela 22 lipca

Kraków (566 m.). 10.15: Nabożeństwo z katedry wileńskiej. 12.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 16.00: Pogadanki dla rolników. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.30: Rozmaitości. 18.50: Odczyt z Warszawy. 19.15: Odczyt: „Rudyard Kipling" — wygłosi p. Z. Grabowski. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej, komunikat sportowy. 20.30: Koncert. 22.00: PAT i komunikaty. 22.30—23.30: Muzyka taneczna.

Warszawa (1111 m.). 10.15: Nabożeństwo z Wilna. 12.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15.55: Komunikat meteorologiczny. 16.00: Odczyty dla rolników. 17.00: Koncert. 18.30: Rozmaitości. — 18.50: Odczyt: „Dzieje ruchów rewolucyjnych w Rosji" — wygłosi prof. Ludwik Kulczycki. 19.45: Odczyt: „Nad dolną Wisłą". 20.15: Koncert z Doliny Szwajcarskiej. 22.00: Sygnał czasu, PAT, i komunikaty. 22.30—23.30: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 23 lipca

Kraków (566 m.). 12.00: Koncert z płyt gramofonowych. 13.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15.00: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 17.00: Audycja z Warszawy dla dzieci. 17.25: Odczyt z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka z Poznania. 19.00: Rozmaitości. 19.30: Odczyt: „Estonia po wojnie" — wygłosi mgr. L. Gross. 19.55: Komunikat rolniczy. 20.05: Komunikat sportowy i inne. 20.15: Koncert z Warszawy i komunikaty.

Warszawa (1111 m.). 12.00: Muzyka gramofonowa. 13.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15.00: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 16.30: Tygodniowy przegląd komunikacyjny. 17.00: Program dla dzieci. 17.25: Odczyt: „Szkoła powszechna a oświata rolnicza" — wygłosi p. Wł. Radwan. 18.00: Koncert z Poznania. 19.00: Rozmaitości. 19.55: Komunikat rolniczy. 20.05: Komunikaty. 20.15: Koncert muzyki rosyjskiej. 22.00—22.30: Sygnał czasu, PAT i komunikaty.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

KRONIKA

Kraków, 22 lipca.

Dziś wycieczka do Skały Kmity

Dziś dnia 22 bm. urządza TUR wycieczkę do Skały Kmity. Wyjazd z Krakowa pociągiem do Zabierzowa o godzinie 2.30 popołudniu. Zbiórka przy tablicy „Wycieczka TUR" przed dworcem głównym punktualnie o godzinie 2 popołudniu. **Udział w wycieczce (wraz z koleją) dwa złote od osoby. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat TUR codziennie od godziny 6—8 wieczorem przy ul. Dunajewskiego 5.**

Powrót ze stacji Zabierzów o godzinie 7.50 wieczorem.

Towarzyszki i Towarzysze! Jawcie się licznie.

—ooo—

PRAGNIENIE DESZCZU. Pogoda dopisuje. Upały trwają już przeszło trzy tygodnie, deszcze padają „stronami", do Krakowa nie zawitała dotąd żadna chmurka, by skropić zanieczyszczone ulice. Posucha więc opanowała nasze miasto. Najwięcej cierpią ci, którzy musieli zostać w zabrudzonych murach Krakowa i łykają kurz wraz z rozmaitego rodzaju bakcylami. Planty, jedyne w Krakowie schronienie przed skwarem słonecznym, również zakurzone. Ogrody miejskie przedstawiają obraz rozpaczliwy. W Parku Krakowskim z gnojówki — stawu wylęgają się komary i tną publiczność. Staw dla kąpiących się bez nadzoru lekarzy miejskich — kto wie jak długo tam nie zmieniona woda. W Parku Jordana tumany kurzu i miljony komarów — w Parku na Krzemionkach to samo. Nie mamy więc zdrowego powietrza w tak cudownie rządzonem mieście. Spodziewajmy się deszczu — bo barometr „idzie" na zmianę. Może niebo zmiłuje się nad nami i spuści deszcz i zdezynfekuje miasto, kiedy zarząd Krakowa nie chce tego sam uczynić.

WYCIECZKA ŚWIATOWYCH UCZONYCH W KRAKOWIE. Jak się dowiadujemy, w dniu dzisiejszym przybywa do Polski wycieczka reprezentantów 14 państw, w skład której wchodzi 40 botaników. **Wycieczka ta przybywa do Krakowa w ostatnich dniach lipca.** Komitet przyjęcia uczonych został zorganizowany ze współudziałem przedstawicieli Pol. Akad. Umiejętności m. Krakowa. Wycieczka zwiedzi Tatry, Pieniny, okolice Krakowa, Ojców, następnie uda się w góry Świętokrzyskie, wreszcie zwiedzi puszczę Białowiejską. Wycieczka zabawi w Polsce trzy tygodnie. W wycieczce weźmie udział prof. Uniw. Jagiell. dr. Szafer.

KURZ KRAKOWSKI POWODUJE CHOROBY OCZU. W ostatnich czasach coraz więcej mieszkańców Krakowa zgłasza się do okulistów z chorobami oczu, spowodowanemi kurzem hulającym po nieskraplanych ulicach miasta. Wskutek gryzącego kurzu ludność zapada na ostre zapalenie oczu, wskutek czego musi się oddawać dłuższemu leczeniu, co powoduje nie tylko utratę pracy, ale pociąga za sobą koszta. Cała prasa krakowska pisze ustawicznie o braku porządku w mieście i niedostatecznem skraplaniu ulic, ale tylko w śródmieściu, bo dalsze ulice nie widzą cały rok samochodów-skraplaczy. Prezydjum miasta nic sobie z tego nie robi — co pana prezydenta obchodzi zdrowie mieszkańców Krakowa, byle przed jego pałacem nie było kurzu. Możeby województwo wpłynęło na prezydjum miasta, aby w interesie ludności zajęto się więcej hygjeną miasta i niedopuszczono do chorób, powstałych wskutek niechlujnie utrzymanych ulic.

ZAGINĄŁ 27 UB. M. UCZEŃ SZKOŁY ŚW. FLORJANA JÓZEF WICHER lat 13, blondyn, szczupły, ubranie popielate, w sandałkach brązowych. Ktoby wiedział o nim niech zawiadomi policję. Jest możliwe, że chłopiec ukrywa się pod fałszywem nazwiskiem. **Wojciech Wicher**, Krzywa 4, Kraków.

WYGAŚNIĘCIE WŚCIEKLIZNY W DZIELNICY XXII. Dnia 7 bm. została stwierdzona w Dz. XXII (Podgórze) zaraza wścieklizny u psa miejscowego pochodzenia. Zarazę tę uznano za wygasłą z dniem 16 bm.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W czasie od 15 do 21 bm. zgłoszono w Miejskim urzędzie zdrowia, następujące wypadki chorób zakaźnych: szkarlatyna 10, odra 18, koklusz 4, tyfus brzuszny 5, błonica 1 i czerwonka 3.

KOSZTOWNA ZGUBA. P. Antonina Kingsberg, zamieszkała przy ul. Dietla L. 97, zgłosiła w policji, że zgubiła sznur pereł wartości 500 zł. Perły zginęły p. Kingsberg, kiedy szła z ul. Zielonej, Sienną przez rynek do kawiarni „Pawilon".

ZANIEDBANA DZIELNICA. W ubiegły piątek w ogrodzie p. Ryłkowej odbyło się bardzo liczne zgromadzenie mieszkańców Ludwinowa, na które przybył r. m. tow. **Zilfer**, który w zastępstwie tow. posła Dr. Bobrowskiego wygłosił referat polityczny, oraz o gospodarce gminy socjalistycznej miasta Łodzi, którego zgromadzeni ze skupieniem wysłuchali. Po referacie zabrał głos sędziwy staruszek tow. **Żyła**. Po referatach kobiety **użalały się przed tow. Zilferem na nieznośne stosunki w tejże dzielnicy. Magistra ulic zupełnie nie skrapia, kanalizacji żadnej tu nie ma, wodociągów również nie ma**, a ludzi się karze za wylanie wody na ulice. Gdzie to ma się wylewać, kiedy brak kanalizacji? Studnie wodociągowe są **tylko dwie na cały Ludwinów, jakie to może mieć następstwa podczas pożaru**, łatwo sobie wyobrazić! W środku dzielnicy mieszczą się polskie Zakłady garbarskie, mieszczące materjały łatwozapalne. Za jednym zamachem może zniszczeć cała dzielnica. Mieszkańcy kilka razy byli prosić w prezydjum miasta, aby nareszcie magistrat zajął się tą dzielnicą, — ale wszystko to nadaremnie. Wyrażamy nadzieję, że prezydjum miasta weźmie się nareszcie do spełnienia słusznych żądań mieszkańców Ludwinowa.

AUTO WJECHAŁO NA SŁUP TELEGRAFICZNY. Wczoraj na ul. Królowej Jadwigi, kierownica przy samochodzie odmówiła posłuszeństwa, tak, że auto wpadło na słup telegraficzny. Szofer 35 letni Edward Dura został ranny w głowę. Lekarz pogotowia opatrzył ofiarę wypadku. Samochód rozbity.

BIJATYKI. Wczoraj przyszło do sprzeczki między 62 letnim Janem Bednarskim, a Józefem Czopkiem zięciem jego w Przegorzałach. Podczas sprzeczki Czopek pobił dotkliwie Bednarskiego, tak, że musiano go przewieźć do szpitala. Drugi wypadek bitki miał miejsce na Warszawskiem, gdzie 37 letni Józef Zabłocki został poturbowany przez nieznanego osobnika. Lekarz pogotowia opatrzył rannego.

WŁAMANIE DO KINA „PROMIEŃ". Nieznani sprawcy włamali się do biura zarządu kina „Promień" przy ul. Podwale. Skradli oni tam z żelaznej kasety 500 złotych. Dochodzenie w toku.

NOCNY NAPAD NOŻOWCA NA ZABŁOCIU. Do przechodzącego nocą na Zabłociu 20-letniego Jana Ossypowa wraz z towarzyszem przystąpił jakiś osobnik z zapytaniem: „Co się tu włóczycie po nocy?". Gdy zagadnięci zakwestjonowali kompetencję indagującego ich osobnika, tenże wydobył nóż i pchnął nim w plecy Ossypowa. Lekarz pogotowia, wezwany na miejsce wypadku, stwierdził u ofiary napadu głęboką ranę i po zaopatrzeniu nieszczęśliwego, przewiózł go do szpitala. Napastnik zbiegł. — Zaznaczyć należy, że już kilkakrotnie pisaliśmy, iż Zabłocie jest słabo oświetlone i często zdarzają się tam wypadki napadów. Winę tu ponosi gmina miasta Krakowa, która nie dba o należyte utrzymanie przyłączonych dzielnic. Pożądanem by było, by policja zaopiekowała się bezpieczeństwem mieszkańców Zabłocia, którzy wieczorną porą nie mogą w spokoju wracać do domu, narażani na napady ze strony rzezimieszków, włóczących się po polach Zabłocia.

NIEBEZPIECZNA PLAŻA. Na plaży za Norbertankami, gdy używał kąpieli w Wiśle p. Wł. Styliński, skradziono mu portfel. W skradzionym portfelu znajdowało się 55 złotych, obrączka złota, pierścionek i trzy dolarówki. Naturalnie złodziej świsnął i te kosztowności.

ZBIEGŁ Z DOMU RODZICIELSKIEGO. P. Antonina Fomeryk, zamieszkała przy ul. Nowowiejskiej 13, zgłosiła w policji, że dnia 19 bm. zbiegł z domu jej 13-letni syn Jaś. Chłopiec wydalił się z domu z niewiadomej przyczyny i dotychczas nie wrócił.

POŻAR. W domu pod l. 15 przy ul. Bożego Ciała powstał ogień w jednem z mieszkań od pieca naftowego. Zanim przybyła straż pożarna, ogień ugasili domownicy. Szkoda nieznaczna.

KRADZIEŻ ROWERU. Michnyk Józef widocznie ufając ludziom, pozostawił rower w przedsionku domu przy ul. Bożego Ciała i poszedł załatwiać interesy. Wróciwszy, nie zastał już roweru, na którym jakiś młodzieniec odjechał.

ZAMYKAĆ OKNA PRZED ZŁODZIEJAMI Do mieszkania p. Wolfa Findera przy ul. Zamkowej L. 18, dostali się nocną porą nieznani złodzieje przez otwarte okno. Nocni goście skradli spodnie i złoty zegarek z łańcuszkiem.

—ooo—

WAKACYJNY KURS PISANIA NA MASZYNIE. — Związek Zawodowy pracowników umysłowych — Kraków, ul. Sławkowska 6 — z uwagi na silne zapotrzebowanie maszynistek(ów) na rynku pracy, chcąc przyjść z pomocą bezrobotnym pracownikom umysłowym, oraz zatrudnionym, przystąpił do urządzenia wzorowego kursu wakacyjnego pisania na maszynie. Nauka prowadzona jest przez wybitną siłę fachową, systemem angielskim, pod kontrolą zarządu Związku. Celem udostępnienia szerokim rzeszom bezrobotnym korzystania z nauki, warunki wpisu na umawiany kurs są stosunkowo niskie, a w porównaniu z osiągniętemi wynikami są bardzo korzystne. Zainteresowani zechcą zgłaszać się w sekretarjacie Związku, w godzinach między 5—9 wieczorem.

—ooo—

SPORT

CRACOVIA — JUTRZENKA. Dziś w niedzielę odbędą się na boisku KS Jutrzenki zawody o mistrzostwo klasy A między KS Cracovią a KS Jutrzenką. Zawody te budzą wielkie zainteresowanie z powodu ostrej walki jaką musi obecnie stoczyć Jutrzenka, aby uchronić się przed spadkiem do klasy B. Drużyna Jutrzenki wystąpi do tych zawodów w nowym odmłodzonym składzie. Początek tych interesujących zawodów o godzinie 17'30 (5'30) popołudniu.

SKS SPARTA — KS PODGÓRZE. Dziś w niedzielę, na boisku TS Wisła, o godzinie 5'30 popołudniu odbędą się interesujące zawody o mistrzostwo klasy A pomiędzy drużyną Sparty i Podgórza, poważnego kandydata na mistrza okręgu. Obie drużyny będą się starały zdobyć cenne dwa punkty, a wobec bezrobocia klubów ligowych w Krakowie, zawody te winny ściągnąć liczne rzesze zwolenników piłki nożnej, by zaobserwować grę i poziom A klasy w dniu wolnym od zawodów ligowych.

AMATORZY — BŁĘKITNI rozegrają dziś w niedzielę o godzinie 11 przedpołudniem na boisku Makkabi zawody w piłkę nożną o mistrzostwo klasy B.

KRAKOWSKI OKRĘGOWY ZWIĄZEK PING-PONGOWY komunikuje, że wpisy towarzystw i sekcyj pingpongowych na terenie województwa krakowskiego przyjmuje sekretarz Związku p. Henryk Apsel, Stradom 19, w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki między godziną 3—4 popołudniu. Do zapytań pisemnych dołączyć należy znaczek na odpowiedź.

RAID KONNY BUKARESZT—WARSZAWA. Znana amazonka p. Dorange, która przebyła konno drogę z **Paryża do Bukaresztu**, rozpoczęła we środę raid **Bukareszt — Warszawa.** Raid ten zamierza p. Dorange odbyć w ciągu dwudziestu dni. Po krótkim pobycie w Warszawie p. Dorange uda się konno **do Pragi**, a następnie przez **Norymbergę i Strassburg do Paryża**, dokąd spodziewa się przybyć przed końcem października.

—ooo—

Z Polski

ŚMIERTELNY WYPADEK W TATRACH. Dnia 20 lipca br. w godzinach popołudniowych z Małego Koziego Wierchu ze ściany północnej spadł razem ze skruszoną płytą ze znacznej wysokości jeden z najlepszych polskich taterników, Jerzy Neperowski, kupiec z Poznania. Ciało jego zostało rozbite na miazgę. Pogotowie ratunkowe udało się na miejsce wypadku, w celu zniesienia zwłok.

CENZURA LWOWSKA KONFISKUJE BIULETYN MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH. Bratni nasz lwowski „Dziennik Ludowy" z dnia 19 bm. uległ konfiskacie za artykuł pt. „Opinja o Piłsudskim i jego zamiarach". W wypadku tym zaszedł fakt istotnie niezwykły: cenzura lwowska skonfiskowała poprostu **biuletyn ministerstwa spraw zagranicznych**, rozsyłany do prasy polskiej, a zawierający informacje pochodzące z prasy zagranicznej o Polsce i naszych stosunkach.

Skonfiskowane w „Dzienniku Ludowym" opinje o marszałku Piłsudskim były właśnie **przedrukiem z wymienionego biuletynu ministerstwa spraw zagranicznych...**

Trudno doprawdy wyobrazić sobie większy bałagan i większą — nadgorliwość lwowskiego starostwa grodzkiego! Chyba że także biuletyny ministerstwa spraw zagranicznych są niecenzuralne...

ŚMIERĆ W TRYBACH MASZYNY. Przedwczoraj o godz. 6 wieczorem w czasie pracy w fabryce Weissa w Łodzi zdarzył się tragiczny wypadek. Robotnik Roman Kujewski, który wszedł na stopnie, aby naoliwić maszynę, został porwany przez pas transmisyjny i rzucony między koła rozpędowe oraz mniejsze zębate koła maszyny. Na przeraźliwy krzyk nieszczęśliwego robotnika wstrzymano maszyny, lecz z pod kół wydobyto już tylko zupełnie zniekształcone szczątki ciała ludzkiego.

SKARB STARORZYMSKI W BAGNIE. — W sprawie wydobycia skarbu staro-rzymskiego podczas budowy linji kolejowej, otrzymał bratni nasz organ lwowski „Dziennik Ludowy" następujące szczegóły. Miejsce, gdzie robotnicy dokopali się naczyń znajduje się we wsi Boroczyce, pow. horochowskiego, za Stojanowem. Naczynia te znaleziono w ziemi w głębokości około 40 cm. przy przekopywaniu rowu w celu osuszenia bagna, znajdującego się w tem miejscu.

Wiadomość o znalezieniu monet przypadkowo wyszła na jaw. Posterunek policji w Sokolnikach został powiadomiony, iż robotnicy, zamieszkali we wsi Bogdanów, a to: Wojciech Czap, Marcin Babiarz i Kazimierz Kozioł, sprzedają i rozdają jakieś stare monety. W śledztwie ustalono, że srebrne naczynia, w których znajdowały się monety rozbili robotnicy, a czerepy wrzucili do bagna. Po paru dniach jedno naczynie zabrał robotnik, gdyż było ono pięknie cyzelowane w ornamenty. Robotnik ów przyjechał do Lwowa, gdzie złotnikom sprzedał część monet, naczynie zaś nabył za 140 złotych antykwarjusz Silberman, zam. przy ul. Trzeciego Maja, który stwierdziwszy wysoką wartość urny, zamierzał sprzedać ją zbieraczom w Londynie.

Policja zdołała odebrać około 4 kg. tych monet. Są one wielkości 5-groszówek. Brzegi monet nie tworzą równych kół, jak monety obecne, lecz mają nierówne brzegi, jak gdyby były wycinane nożycami. Relief wytłoczonych na nich głów i figur, jest silnie plastyczny, brzegi zaś cienkie, przeto wyglądem przypominają gemmy lub soczewki szkieł powiększających. Głowy rzymskich imperatorów, jakoteż figur mają wspaniały rysunek. Widocznie nielada artyści modelowali wzory na nie. Wśród monet znajdują się również odbitki z głów Nerona.

Wedle orzeczenia znawców, monety te pochodzą z II wieku po Chrystusie. W jaki sposób dostał się ten skarb w bagna wołyńskie nie łatwo będzie ustalić. Monety te wraz z naczyniami oddała policja pod opiekę urzędu wojewódzkiego.

SĘDZIA ZASTRZELIŁ AKTORKĘ. — W ubiegły czwartek o g. 2 w nocy wydarzył się w Wilnie niezwykle krwawy i sensacyjny dramat. Policja została zaalarmowana tragedją, jaka rozegrała **się w mieszkaniu artystki teatralnej Marji Korzeniowskiej.** Do mieszkania tego przybył **sędzia śledczy przy sądzie okręgowym** w Wilejce, 29-letni **Juljusz Pines.** Co się działo w mieszkaniu, tego dokładnie nikt nie może stwierdzić, natomiast około godz. 2 w nocy usłyszano strzały rewolwerowe. **Sędzia Pines zabił swą przyjaciółkę artystkę Korzeniowską.** Po dokonaniu zabójstwa Pines wyszedł z mieszkania **i oddał się w ręce napotkanego policjanta**, któremu polecił odprowadzić się do komisarjatu. W komisarjacie Pines zażądał wezwania przedstawicieli władzy prokuratorskiej. Niebawem przybył tam nadprokurator Kowerski, który przesłuchał Pinesa i natychmiast złożył raport prezesowi Sądu okręgowego, z którego polecenia **Pines został aresztowany** i odstawiony do więzienia śledczego. **Pines jest synem zamożnego kupca żydowskiego, właściciela kilku kamienic. Zeznał on, że zabójstwa dopuścił się przypadkowo rozładowując rewolwer**, nie wiedział bowiem, że w lufie pozostała jeszcze jedna kula. Nastąpił strzał. **Korzeniowska, trafiona w serce, zmarła natychmiast.** Do mieszkania artystki przybyły władze policyjno-sądowe i rozpoczęły śledztwo. Zwłoki Korzeniowskiej były ułożone na kanapie, oparte głową o pianino, na którem rozłożone były nuty cygańskiego romansu rosyjskiego. Mieszkanie artystki składa się z dwóch pokoi i kuchni. W jednym z nich spała kilkuletnia córka, jednakowoż strzałów nie słyszała. Z polecenia prezesa sądu wileńskiego do przeprowadzenia śledztwa wyznaczony został sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi. Zabójstwo wywołało w sferach sądowych wielkie wrażenie.

Przegląd gospodarczy

—o—

PRZEGRUPOWANIE W PRZEMYŚLE GÓRNOŚLĄSKIM

Czytamy w „Wyzwoleniu Społecznem", tygodniku PPS wychodzącym w Białej: Kapitaliści w Polsce w ostatnich czasach gorączkowo, lecz systematycznie koncentrują swe siły. Przedewszystkiem wchodzi tu w rachubę **obcy kapitał**, który całe gałęzie przemysłu polskiego wykupuje z rąk polskich przemysłowców. Niedawno temu zagarnął w swe szpony znaczną część **przedsiębiorstw naftowych w zagłębiu borysławskiem kapitał francuski**, obecnie dowiadujemy się, iż **amerykańsko niemiecki kapitał prowadzi akcję przygotowawczą, mającą na celu zagarnięcie w swe łapy 60% produkcji przemysłu górnośląskiego.**

Chodzi tu o Hutę Bismarcka, Katowicką S. A. dla górnictwa i hutnictwa „Silesia", oraz o zjednoczone huty Królewską i Laurę.

W wymienionych przedsiębiorstwach przemysłowych jest zatrudnionych **10 tysięcy robotników.**

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Pożyczki dla miast

Po Amerykanach przyszła kolej na Anglików

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 21 lipca.

Dzisiejsze „ABC" donosi, że prowadzone od dłuższego czasu z kapitalistami zagranicznymi rokowania o pożyczki dla miast polskich weszły w nowe stadjum. Po Amerykanach, Anglikach i znowu Amerykanach, przyszła ponownie kolej na Anglików.

Jak słychać, rokowania o pożyczkę dla Krakowa, Łodzi, Lwowa i Lublina są posunięte już bardzo daleko. Sfinalizowanie pożyczek ma nastąpić jednak dopiero na początku jesieni.

Opinja niemiecka wypowiada się

za traktatem handlowym z Polską

Berlin, 21 lipca. (PAT). „Lokal Anzeiger" występuje dziś ze znamiennym artykułem malującym nastroje kół komunistycznych zarówno wobec traktatu handlowego z Polską jak i wobec kursu jaki w sprawie traktatu zajmuje obecnie lewicowy rząd Rzeszy. Zarówno ze względu na koła agrarne jak i na przemysł niemiecki zmuszone są Niemcy do wielkiej ostrożności przy ustalaniu możliwych ustępstw gospodarczych na rzecz Polski. Mimo to „Lokal Anzeiger" wypowiada się za zakończeniem wojny celnej między Polską a Niemcami i uzasadnia to stanowisko faktem, że produkcja Neimiec musi sobie zdobyć nowe rynki zbytu na najbliższym wschodzie. Dziennik oświadcza wyraźnie, że porozumienie między obu państwami jest możliwe. Rokowania handlowe z Polską są jednak zagadnieniem bardzo skomplikowanem, którego nie powinno się zamącać błędnemi informacjami szerzonemi ze względu na wewnętrzną konjunkturę polityczną. Wyniki osiągnięte w toku rokowań z ostatnich lat były tego rodzaju, że powinny one były nieczyć Niemcy z urodeń jakoby pewne minimum postulatów o charakterze politycznym stawiane przez Niemcy miały stanowić przeszkodę w dojściu do skutku traktatu gospodarczego z Polską.

Szczegóły tragicznej śmierci Malmgreena

Kopenhaga, 21 lipca. „Politiken" przynosi sensacyjną wiadomość, że kapitan korwety Zappi oświadczył, iż umierający Malmgreen prosił jego i Mariano, by go opuścili i sami się ratowali. Obaj rozebrali go i wykopali mu w lodzie grób, do którego go włożyli. Kiedy Zappi i Mariano oddalili się na 100 metrów od tego miejsca, podniósł się Malmgreen i żegnał ich skinieniem ręki.

Lotnik rosyjski Czuchnowski jest zdumiony, że Włosi nie zabrali rynsztunku Malmgreena, a przedewszystkiem nie przynieśli jego dziennika.

Zappi oświadczył, że Mariano był w drodze coraz słabszy i dał mu pozwolenie, by po śmierci żywił się jego zwłokami, zanim przyjdzie pomoc. Mariano został wyratowany w ostatniej chwili.

NOBILE STANIE PRZED WŁOSKIM SĄDEM WOJENNYM

Berlin, 21 lipca (PAT). Wedle moskiewskich doniesień z Rzymu, Nobile ma stanąć przed sądem wojennym, jako komendant straconego sterowca. Śledztwo obejmie również sprawę, jakie względy zmusiły Nobilego do tego, by się ratował pierwszy.

DALSZE POSZUKIWANIE AMUNDSENA

Sztokholm, 21 lipca. (PAT). Kapitan Tornberg kierownik szwedzkiej ekspedycji ratunkowej doniósł wczoraj rządowi, iż łamacz lodów „Krassin" wyraził życzenie współpracy z lotnikami szweckimi w kontynuowaniu poszukiwań Amundsena i pozostałych rozbitków „Italji". Na pokładzie „Krassina" mogą być umieszczone dwa hydroplany. Rząd szwecki rozważy nową sytuację i udzieli jeszcze dziś kap. Tornbergowi odpowiednich instrukcyj.

Sztockholm, 21 lipca (PAT). Szwecka Agencja Telegr. donosi, że wskutek niedostatecznej komunikacji telegraficznej ze Szpizbergem, — większa część szweckiej ekspedycji ratunkowej opuściła Szpizberg przed nadejściem depeszy ministra obrony narodowej, polecającą kierownikowi ekspedycji czekać na dalsze rozkazy. Wobec powyższego, minister wysłał kapitanowi Tornbergowi rozkaz, aby powrócił on z pozostałą częścią ekspedycji do Szwecji.

UZNANIE DLA „KRASSINA"

Moskwa, 21 lipca. (PAT). Moskiewska radjostacja komunikuje: Rada miejska miasta Pragi postanowiła jednomyślnie wyrazić wdzięczność prof. Samojłowiczowi i załodze „Krassina" za uratowanie fizyka czeskiego prof. Bohounka, który był jednym z członków grupy Viglierego.

Prasa norweska ogłosiła wywiad z posłem sowieckim panią Kołłątaj, która oświadczyła, że akcję „Krassina" uważać należy za wypełnienie obowiązków względem nauki i ludzkości. P. Kołłątaj podkreśliła, że Amundsen w Z. S. S. R. jest bardzo popularny, należy on bowiem nie jedynie do Norwegji, lecz do całej ludzkości.

Waldemaras megalomanem

OPINJA FRANCUSKA O AWANTURNICZEJ POLITYCE DYKTATORA LITWY

Paryż, 21 lipca (PAT). P. Dauriac podkreśla w „l'Homme Libre" stanowisko zajęte przez prasę i opinję publiczną Niemiec, która wykazuje niezadowolenie z powodu przerwania rokowań polsko-litewskich, podczas gdy we Francji przypuszczano dotychczas, że Woldemaras podtrzymywany jest przez rząd niemiecki w swoim oporze przeciwko zleceniom Ligi Narodów i pokojowemu stanowisku wobec Polski. Autor cytuje szereg głosów niemieckich dowodzących, że Woldemaras nie może również liczyć na poparcie ze strony Rosji, której sytuacja wewnętrzna nie pozwala angażować się w awantury wojenne i wyprowadzają z tego wniosek, że Woldemaras dotknięty jest chorobą megalomanji nie pozwalającą mu słuchać głosu rozumu.

NIEMCY O STOSUNKACH POLSKO-LITEWSKICH

Berlin, 21 lipca. (PAT). „Hanowerscher Curier" omawiając konflikt polsko-litewski pisze: Niemcy nie są wprawdzie zainteresowane losem państwa litewskiego, ponieważ niemiecka polityka zagraniczna zasadniczo zwraca się ku zachodowi, obowiązkiem jednak Wilhelmstrasse jest pomyśleć nad sposobem w jaki udałoby się załagodzić spór między obu wschodniemi sąsiadami Niemiec już choćby ze względu na związek między Prusami Wschodniemi a Litwą.

—ooo—

Zatarg japońsko-chiński

Wiedeń, 21 lipca (PAT). — Według doniesień dzienników z Szantungu doszło wczoraj pomiędzy wojskami chińskiemi a japońskiemi na kolei Szantungu do gwałtownej walki. Chińczycy usiłowali przepędzić Japończyków ze strefy kolejowej, którą ci obsadzili od czasów wypadków w Tsi Nan Fu.

Wiedeń, 21 lipca (PAT). Według doniesień dzienników z Londynu, Japonja wypowiedziała układ handlowy Chinom.

Wiedeń, 21 lipca (PAT). „United Press" donosi z Tokio, że japońskie koła rządowe uważają stosunek Japonji do Rosji za bardzo niezadowalający. Rada tajna wysłała niedawno pod adresem gabinetu memorandum, domagające się zainicjonowania śledztwa, dotyczącego stosunków urzędowych reprezentantów Rosji do przywódców radykalnego ruchu w Japonji. W przebiegu rady gabinetowej miał jeden z ministrów przedstawić plan bardzo energicznej akcji w wypadku zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy obu państwami.

Rozruchy w Lizbonie

Berlin, 21 lipca (PAT). Do „Vossische Zeitung" donoszą z Oporto o wybuchu rozruchów w Lizbonie. Rozruchy rozpoczęły się nawy wczoraj w godzinach wieczornych i przybrały poważniejszy charakter. W Lizbonie ogłoszono stan oblężenia. Na ulicach doszło do walk, w których wzięła udział artylerja.

—ooo—

TELEGRAMY

NIE BĘDZIE ZMIANY NA STANOWISKU MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Warszawa, 21 lipca (PAT). PAT upoważniona jest do stwierdzenia, że pogłoski, które pojawiły się w dzisiejszej prasie o rzekomo mającej nastąpić zmianie na stanowisku ministra spraw zagranicznych, są całkowicie nieprawdziwe.

TAJEMNICZE ARESZTOWANIA NA GRANICY POLSKO-SOWIECKIEJ

Warszawa, 21 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Wczoraj patrole korpusu ochrony pogranicza aresztowały dwie grupy, każda złożona z trzech mężczyzn, podających się za kupców, za nielegalne przekroczenie granicy polskiej. Istnieją poważne podejrzenia, że „kupcy" owi są agentami rosyjskiego wywiadu.

Trzej z sześciu tajemniczych „kupców" zdołali w ciągu nocy zbiec z aresztu i prawdopodobnie przekroczyli z powrotem granicę rosyjską.

ILOŚĆ BEZROBOTNYCH

Warszawa, 21 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Wedle ostatnich wykazów państwowych urzędów pośrednictwa pracy, w ubiegłym tygodniu ilość bezrobotnych zarejestrowanych wynosiła w Polsce 109 tysięcy 536 osób. W porównaniu z ubiegłym tygodniem oznacza to spadek liczby bezrobotnych o 3068 osób.

ZNIESIENIE WIZ PASZPORTOWYCH MIĘDZY CZECHOSŁOWACJĄ A BELGJĄ

Praga, 20 lipca (PAT). Na podstawie rozporządzenia min. spraw wewnętrznych zostały zniesione wizy paszportowe między Czechosłowacją a Belgją.

TOW. LOEBE W WIEDNIU

Wiedeń, 21 lipca. (PAT). Przybył tu dziś na uroczystości śpiewackie prezydent Reichstagu niemieckiego Loebe.

Dzisiejsza „N. F. Presse" zamieszcza wywiad z przybyłym tu na uroczystości szubertowskie prezydentem Reichstagu Loebem, który m. in. zaznaczył, że uroczystości te o charakterze wybitnie narodowym są przednią strażą anschlussu. Jak długo napotyka ta idea na opór ze strony mocarstw obcych tak długo dążyć należy do intenzywnego postępu w dziedzinie wewnętrznego zespolenia się, którego wytyczną jest wymiana depesz obu kanclerzy Mullera i Seipla z okazji objęcia steru rządów w Niemczech przez nowego kanclerza. Przedstawicielowi „W. All. Zg" oświadczył prezydent Loebe, że połączenie Austrji z Niemcami nie jest rzeczą polityki, ale sprawą całego narodu.

PAKT KELLOGA ZOSTANIE PODPISANY 28 SIERPNIA

Wiedeń, 21 lipca (PAT). Według doniesień dzienników z Paryża potwierdzają się doniesienia z Waszyngtonu, według których pakt przeciwwojenny ma zostać podpisany w dniu 28 sierpnia w Paryżu w obecności Kelloga i wszystkich ministrów spraw zagranicznych mocarstw europejskich.

NAPRĘŻONA SYTUACJA W EGIPCIE

Wiedeń, 21 lipca (PAT). Według odniesień dzienników z Londynu, wystosować ma Nahas pasza manifest do narodu egipskiego, w którym zaprotestuje przeciwko zamachowi stanu. Nahas pasza urządził wczoraj w Tantah zgromadzenie, w przebiegu którego tłum obrzucił policję kamieniami. Policja poczyniła wiele aresztowań.

„ROZBROJENIE" W SOWIETACH

Berlin, 21 lipca (PAT). „D. Allg. Ztg." donosi z Moskwy, że rząd sowiecki otworzył w Moskwie nowy instytut chemiczny poświęcony badaniom nad obroną przeciwgazową. Na otwarciu tego instytutu zastępca komisarza wojny w przemówieniu swem wskazał na doniosłe znaczenie instytutu, który ma być poświęcony badaniom nad obroną w dziedzinie chemicznej. Sowiety zdaniem mówcy muszą obecnie zbroić się w dwóch kierunkach: w kierunku walki obronnej przeciw atakom gazowym i w kierunku obrony powietrznej.

WILHELM PRZYPOMINA SIĘ ŚWIATU

Berlin, 21 lipca. (PAT). „Vorwarts" donosi z Amsterdamu, że bawiący w Holandji przewodniczący republikańskiego komitetu dla obrony republiki niemieckiej zwrócił się do rządu holenderskiego z zażaleniem przeciw eks-cesarzowi Wilhelmowi, który wysłał telegram do jednego ze swych oficerów por. Radla. W telegramie tym eks-cesarz podkreślił, że naród niemiecki kiedyś zdobędzie się na wprowadzenie z powrotem monarchji. Telegram ten zdaniem przewodniczącego komitetu jest naruszeniem gościnności holenderskiej, z tego też powodu przewodniczący republikańskiego komitetu obrony Republiki wzywa rząd holenderski do zwrócenia uwagi eks-cesarzowi na niewłaściwe postępowanie.

Z życia robotniczego

—o—

STOSUNKI W FABRYCE MYDŁA W ŻYWCU

W Żywcu istnieje mała fabryczka mydła, będąca własnością p. Munka. Od czasu gdy kierownikiem fabryki został niejaki p. Józef Grunwald, robotnicy żalą się nieustannie na złe obchodzenie się z niemi i wyzwiska, któremi ich p. Grunwald darzy. Ponadto zredukował pan G. pracę w fabryce do pięciu dni w tygodniu, uszczuplając w ten sposób i tak niskie zarobki robotnicze.

Zwracamy się tą drogą do p. Munka, z którym Związek robotników przemysłu chemicznego nie jedną rzecz załatwił ku obopólnej zgodzie, by ukrócił samowolę p. kierownika. Byłoby również wskazane, by fabryka przeznaczyła jakiś lokal na jadalnię dla robotników, którzy obecnie muszą się błąkać w porze obiadowej po polu.

PO STRAJKU W WALCOWNI METALI W DZIEDZICACH

W jednym z ostatnich numerów naszego pisma szeroko pisaliśmy o stosunkach tutejszych, piętnując postępowanie majstrów, którzy w nieludzki wprost sposób obchodzili się z robotnikami, uważając ich za „stado podłamych". Głos protestu robotnika, był echem wołającego na puszczy. Harce przez dziesięć miesięcy uprawiane, byłyby dalej bezkarnie uchodziły, gdyby się w całą sprawę nie wmieszał niejaki Rusinek, sekretarz klasowych Związków zawodowych z Krakowa, jak pisała złośliwie „Polonja" katowicka. W następstwie — wybuchł strejk, kilka dni trwający. **Strejk zakończył się zwycięstwem robotników**, a na odbytej konferencji w Związku Przemysłowców w Bielsku, przy udziale p. inspektora pracy, uznano między innemi najważniejsze żądania robotników, a to: uznanie Związku; przyjęcie wydalonych w czasie strejku; ubrania i okulary; regulacje płac. Ponadto majstrowie złożyli następującą deklarację: **„Majstrowie żałują swego obraźliwego wyrażania się o robotnikach i zapewniają, że więcej powtarzać się to nie będzie".**

Jak z powyższego wynika, Związek przyczynił się walnie do zwycięstwa, a robotnicy przekonawszy się, czem dla nich jest organizacja, wszyscy jak jeden, do Związku wstąpili. Odtąd jest to **jeden z najsilniejszych Oddziałów naszego Związku na gruncie czechowickim** i wszelkie ataki — siłą organizacji odparowywać będziemy. **Erka.**

NIEZWYKŁY STRAJK W ZELOWIE

W dniu 19 b. m. inspektor pracy w Łodzi, p. Wyżykowski otrzymał telefonogram posterunku policji w Zelowie pod Łodzią z zawiadomieniem, że w fabryce Jakóba Lewiego, majster i podmajstrzy wystąpili do firmy z żądaniem, podwyższenia dniówki dla majstra 7 złotych, dla podmajstrzego zaś do 4 złotych. Ze względu na to, że kilkakrotne zwracanie się majstra i podmajstrzego do firmy w tej sprawie, pozostało bez rezultatu, **obydwaj zastrejkowali.** Wskutek tego, **fabryka została unieruchomiona i 108 robotników pozostało bez pracy.** Posterunek policji w Zelowie prosił p. insp. Wyżykowskiego, by podjął interwencję w kierunku zlikwidowania zatargu pomiędzy firmą, a majstrem i podmajstrzym, co umożliwiłoby uruchomienie fabryki.

Związki i zgromadzenia

ZGROMADZENIE EMERYTEK Z FABRYKI TYTONIU odbędzie się w niedzielę 22 bm. o godzinie 3 popołudniu w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Referuje tow. W. Wołmont.

ZGROMADZENIE DOZORCÓW W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 22 bm. o godzinie 2 popołudniu przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro.

ZGROMADZENIE SŁUŻBY DOMOWEJ w Krakowie odbędzie się w niedzielę 22 bm. o godzinie 5 popołudniu przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro.

BACZNOŚĆ METALOWCY! Posiedzenie zarządu grupy I i II metalowców odbędzie się w poniedziałek 23 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu organizacyjnym przy ul. Dunajewskiego 5, III p.

ORGANIZACJA MŁODZIEŻY TUR W WIELICZCE urządza w niedzielę 29 bm. o godzinie 1 popołudniu **wielki zjazd do kopalni soli w Wieliczce**, po zwiedzeniu zaś kopalni **wielki festyn** z popisami sportowemi, oraz różnemi niespodziankami.

Zwracamy się z prośbą do oddziałów TUR i Związków zawodowych, by zechciały organizować wycieczki do Wieliczki oraz podać do dnia 21 bm. ilość osób, które wezmą w nich udział.

Wstęp do kopalni dla dorosłych 2'50 zł., dla młodzieży 2 zł. Zgłoszenia podawać do dnia 16 lipca na adres: **Klimczyk Józef, Wieliczka Magistrat.**

Z ruchu socjalistycznego

—o—

WYCIECZKI ODDZIAŁU TUR W DOLINIE

TUR w Dolinie po wzięciu udziału w II Zlocie Młodzieży robotniczej w Sosnowcu i nad morze i do Kaszubskiej Szwajcarji pod przewodem tow. posła Zygmunta Piotrowskiego urządza następujące wycieczki:

W sobotę dnia 28 lipca br. zwiedzi młodzież tartak parowy p. Popperówne i zapozna się z przemysłem drzewnym.

W niedzielę dnia 29 lipca br. odwiedzi organizację TUR na **Wygodzie** i zwiedzi destylarnię i fabrykę skrzyń.

W niedzielę dnia 5 sierpnia br. urządza młodzież festyn w dużym parku państwowej żupy solnej w Dolinie.

W niedzielę dnia 12 sierpnia br. wyjedzie młodzież do Kałusza — celem zwiedzenia fabryki soli potasowych.

W sobotę i niedzielę dnia 18 i 19 sierpnia udaje się młodzież do **Borysławia i Truskawca** w celu zaznajomienia się z całokształtem przemysłu naftowego i ze zdrojowiskiem w Truskawcu.

Tą drogą Zarząd TUR w Dolinie zaprasza do wzięcia udziału w powyższych wycieczkach TUR i Związki zawodowe w Bolechowie, Broszniowie, Rypnem i Wygodzie.

Za przejazd kolejowy do Kałusza i Borysławia przewidziana jest 66% zniżka w drodze powrotnej.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Ważne dla PP. Chirurgów i Ginekologów!

Według wszelkich wskazań lekarskich robię udoskonalone a zarazem do obecnej mody zastosowane
pasy pooperacyjne
pasy na ciążę
pasy poporodowe
pasy rupturowe
pasy gumowe modne
paski menstruacyjne
paski z podwiązkami
oraz gorsety dla ułomnych i wszelkiego rodzaju napierśniki do balowych toalet i napierśniki do karmienia. Zamówienia przejezdnych wykonywam w ciągu 2 godzin.

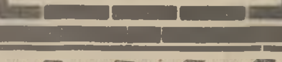
Franciszka Haeckerowa
Kraków, Rynek gł. L. 30.

ZWIĄZEK KREDYTOWY
Spółdzielnia z ogr. odpow.
w Krakowie, ulica GRODZKA L. 21.
przyjmuje inkaso weksli, frachtów i innych dokumentów na Kraków, oraz wszystkie miejscowości kraju. 962
Załatwia szybko! Liczy tanio!
Przyjmuje się wkładki oszczędnościowe

DUŻY TRANSPORT **PIANIN i FORTEPIANÓW**
nadszedł do składu fortepianów 852
HELENY SMOLARSKIEJ
KRAKÓW, SZEWSKA 9, TEL. 4365. — SPRZEDAŻ NA RATY.



NA RATY!
Płaszcze damskie, Ubrania, Zarzutki, Bielizna i Obuwie męskie
w wielkim wyborze po cenach konkurencyjnych polecają:
K. JAROSZ i Spółka właśc. Nausz i Jarosz
Kraków, Floriańska 35, róg św. Marka. Telefon 2329.



Wł. Boloński — Tel. 465
(Z. Raba nast.) 816
Kraków — Pałac Spiski

OBUWIE NA RATY
obuwia „SYRENA"
Kraków, Rynek Gł. 9, Pasaż Bielaka.

Unieważnia się skradzione dokumenty wojskowe, na nazwisko Brożek Józef, wydane przez P. K. U. Kraków.

Chcesz otrzymać posadę?
Musisz ukończyć kursa fachowe, korespondencyjne — prof. Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, (ortografji) Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów.

KAPELUSZE MĘSKIE
Krawaty — Koszule — Skarpetki — Paski — Koszulki sportowe — Laski
Poleca w wielkim wyborze znana z taniości firma:
„Au Bon Marché"
Kraków, św. Tomasza 20.

MOMENTALNE FOTOGRAFICZNE

APARATY BROSZKOWE
i inne nowości jarmarczne
Cennik — bezpłatnie
MILNER Warszawa
Mławska 5/17.


Pracownia tapicerska
ALEKSANDRA KONTURKA
Kraków-Zwierzyniec, Kościuszki L. 45.
Wykonywa wszelkie roboty w zakres ten wchodzące. Szybko, solidnie, tanio — za gotówkę i na raty.

Reklama dźwignią handlu!!

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.